OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Czwartek 9 września 1937 r. | Nr. 250

Sowiety oskarżają Włochy

o zbombardowanie dwóch statków na Morzu Śródziemnym, żądają odszkodowania i ukarania winnych

RZYM. — W dniu wczorajszym ambasada sowiecka przesłała do ministra spr. zagr. Ciano notę, która przypisuje Włochom odpowiedzialność za zaatakowanie dwóch statków rosyjskich na wschodnich wodach Morza Śródziemnego. Ponadto nota żąda odszkodowania i domaga się ukarania winnych.

Na notę tę min. Ciano natychmiast odpowiedział, stwierdzając, że Włochy odrzucają odpowiedzialność za wypadki atakowania statków sowieckich oraz odpierają w całości wszystkie żądania, zawarte w nocie.

Koła, zbliżone do rządu, komentując notę sowiecką, widzą w niej manewr skierowany przeciw konferencji śródziemnomorskiej, która miała zająć się wyjaśnieniem sytuacji na Morzu Śródziemnym.

Krok ZSRR jest tym bardziej znamienny — zdaniem kół włoskich — że dokonany został w chwili, gdy Włochy z najlepszą wolą przygotowywały się do rozpatrzenia zaproszenia na tę konferencję.

Wczoraj po południu minister Ciano przyjął kolejno charge d'affaires Anglii oraz charge d'affaires Francji, którzy w imieniu swych rządów wręczyli min. Ciano zaproszenie na konferencję państw śródziemnomorskich.

Min. Ciano oświadczył, iż nie omieszka na zaproszenie to udzielić odpowiedzi.

Koła półurzędowe przewidują, że odpowiedź włoska weźmie pod uwagę nową sytuację, stworzoną przez protestacyjną notę sowiecką, która usiłuje wywołać trudności w przeddzień proponowanych przez Anglię i Francję narad śródziemnomorskich.

LONDYN. W brytyjskich kołach oficjalnych powstrzymują się od komentarzy w związku z incydentem dyplomatycznym, jaki zaszedł w Rzymie.

W Londynie panuje ogólne przekonanie, iż fakt złożenia noty przez Z.S.R.R. i odpowiedź włoska w przededniu rozpoczynającej się konferencji śródziemnomorskiej jest wypadkiem wysoce niepożądanym.

Chińczycy trzymają się dzielnie

choć praży ich artyleria lądowa i morska

SZANGHAJ. Aczkolwiek Japończycy zapewniają, że wielka ofensywa jeszcze nie jest rozpoczęta, to jednak na wszystkich odcinkach od Jangtse-Pu do Wusung trwa bitwa największa od czasu rozpoczęcia kroków wojennych.

Japończycy starają się zdemoralizować oddziały chińskie niezwykle silnym ogniem wszelkiego rodzaju artylerii lądowej i morskiej.

Chińczycy wytrzymują natarcie, wycofując się po trochu na odcinku Jangtse-Pu, natomiast na innych odcinkach opierają się niewzruszenie licznym natarciom piechoty i utrzymują swe stanowiska pod gradem pocisków artyleryjskich.

Ze źródeł chińskich donoszą, że usiłowania wyładowania oddziałów japońskich w Liu-Po w miejscowości położonej o 50 klm. na północny wschód od Szanghaju zostały udaremnione.

PEKIN. W okręgu Mentu-Fu regularne wojska chińskie zetknęły się z oddziałami japońskimi. Doszło do poważnego starcia.

Do Ta-Ku przybywają posiłki japońskie. Siły japońskie w Hopei obliczane są na 200 tysięcy żołnierzy, nie wliczając w to oddziałów armii Mandżurii. Zgromadzenie w Hopei tak poważnej ilości wojska wskazuje na to, że Japończycy zamierzają traktować Chiny Północne, jako front główny, gdzie niebawem rozpoczną szerokie zakrojone operacje.

Według wiadomości, pochodzących ze źródeł chińskich, w Mandżurii wybuchają powstania i bunty. W czasie zamieszek zginąć miał generał japoński Fidzi. Potwierdzenia tych wiadomości nie można uzyskać.

Straszliwy wybuch w kopalni

Wielu górników odciętych od świata

SOFIA. W miejscowości Cyrill (bułgarska Macedonia) nastąpił wczoraj w kcpalni węgla wybuch gazu ziemnego.

Dotychczas zdołano wydobyć na powierzchnię 26 górników. Dwóch jest zabitych, a kilku ciężko rannych. Los pozostałych kilkudziesięciu górników jest nieznany.

SOFIA. — Katastrofa w kopalni położonej w południowej Bułgarii, pociągnęła za sobą wiele ofiar. Ogółem 40 górników zostało zasypanych. 31 spośród zasypanych daje sygnały, 9-ciu zginęło.

Wobec wielkich trudności w akcji ratunkowej, istnieją tylko słabe nadzieje na uratowanie zasypanych w kopalni górników, między którymi znajduje się również i dyrektor kopalni.

Masowe rozstrzelania w Sowietach

„Wyroki śmierci, przyjmowane z entuzjazmem"

MOSKWA. W niektórych rejonach obwodu leningradzkiego, jak donosi prasa, zostały wykryte antysowieckie szkodnicze grupy, które stawiały sobie za cel rozbijanie kołchozów i dyskredytowanie ich w oczach ludności.

Dla osiągnięcia tego celu grupy te podrywały siły gospodarcze kołchozów przez wprowadzanie wadliwego płodozmianu, niszczenie żywego inwentarza, hamowanie mechanizacji

Na przykład w niektórych kołchozach zasiewano pomieszane z pszenicą żyto, a następnie zmuszano kołchoźników do wyrywania żyta, względnie pszenicy.

Wszyscy członkowie szkodniczej grupy prawicowej w rejonie ostrowskim zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Spośród członków grupy w rejonie krasnowardejskim 8 zostało skazanych na śmierć, 2 zaś na kary po 10 lat więzienia. Proces grupy rejonu łowchogodzkiego jeszcze trwa.

Jak donosi prasa — „wyroki śmierci zostały przyjęte przez ludność z entuzjazmem".

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że „Leningradzka Prawda ogłasza, iż w Nowogrodzie skazano na śmierć „grupę kontrrewolucjonistów za szereg aktów sabotażu w gospodarce rolnej.

Ten sam dziennik donosi, że sąd wojskowy w Leningradzie skazał na śmierć trzech kucharzy, którzy w czasie ostatnich ćwiczeń ochrony przeciwlotniczej zatruli nieświeżą wieprzowiną 15-tu gości w restauracji.

Premier na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach Rządu.

Min. Beck odbędzie naradę w Paryżu

Minister spraw zagranicznych Beck, udając się do Genewy, zatrzyma się w Paryżu na zaproszenie p. Yvon Delbos, francuskiego ministra spraw zagranicznych, celem zwiedzenia wystawy międzynarodowej.

Min. Beck skorzysta z tej sposobności, aby omówić z francuskim ministrem obecną sytuację międzynarodową.

Zatarg japońsko-angielski

nie został dotychczas załatwiony — Japończycy twierdzą, że nie oni zranili ambasadora

LONDYN. — Nowy brytyjski ambasador w Japonii sir Robert Craigie, który przed paru dniami przybył do Tokio, w pierwszej rozmowie, jaką natychmiast odbył z ministrem spraw zagranicznych Hirotą, podkreślił, że rząd brytyjski domaga się udzielenia jak najprędzej odpowiedzi na notę protestacyjną w sprawie zranienia ambasadora brytyjskiego w Chinach.

Sir Robert Craigie zaznaczyć miał przy tym, że jeśli chodzi o wyznaczenie daty złożenia przez niego listów uwierzytelniających w charakterze nowoakredytowanego ambasadora, to uzależnione ono być musi od odpowiedzi rządu japońskiego.

Ambasador Craigie podkreślił, że w nadchodzącą środę gabinet brytyjski zbierze się na posiedzenie nadzwyczajne, na którym omawiana będzie również kwestia dalszych stosunków brytyjsko-japońskich.

W związku z powyższym wystąpieniem rząd japoński doręczył wczoraj ambasadorowi brytyjskiemu w Tokio swą odpowiedź. Londyńskie M. S. Z. odmawia na razie wyjaśnień co do treści tej odpowiedzi, twierdząc jedynie, że **nota japońska ma charakter odpowiedzi tymczasowej.**

W kołach dobrze poinformowanych tłumaczą prowizoryczny charakter odpowiedzi w ten sposób, że nota, nie odpowiadając w ogóle na wysunięte w proteście brytyjskim żądania, zapowiada dalsze prowadzenie przez Japonię śledztwa w tej sprawie.

Jak słychać **nota japońska kwestionować ma w ogóle fakt, jakoby to samolot japoński podjął atak na ambasadora brytyjskiego w Chinach.** Wyrażając następnie swe ubolewanie z racji wypadku, któremu uległ ambasador, nota ma twierdzić, że **dotychczasowe śledztwo nie potwierdziło oskarżeń brytyjskich.**

W kołach politycznych wątpią, aby odpowiedź powyższa zadowolić mogła rząd brytyjski. Z drugiej jednak strony zwracają uwagę, że **nota japońska nie daje dostatecznej podstawy do uważania udzielonej odpowiedzi za całkowicie niezadawalającą, właśnie ze względu na swój charakter tymczasowy.**

Umowa polsko - austriacka

zatwierdzona przez rząd wiedeński

WIEDEŃ. Wczoraj został wydany komunikat urzędowy, że na pierwszym po feriach posiedzeniu Rady Ministrów zostały zatwierdzone wytyczne umowy kulturalnej pomiędzy Austrią i Polską oraz zostały udzielone pełnomocnictwa ministrowi spraw zagranicznych do podpisania tej umowy.

Należy dodać, że Austria posiada już podobne trzy umowy kulturalne, a mianowicie z Włochami i Węgrami. Specjalnie owocną jest umowa kulturalna z Włochami, w wyniku której w obu państwach zostały założone kulturalne instytuty, rozwijające ożywioną działalność.

Trzecia umowa zawarta została z Francją. W wyniku jej w Wiedniu istnieje instytut francuski, w Paryżu zaś, w Sorbonie, profesorowie austriaccy od czasu do czasu miewają wykłady na temat kultury austriackiej.

Podpisanie umowy z Polską oczekiwane jest z zainteresowaniem.

Olbrzymi spadek amerykański

60 milionów dolarów czeka na spadkobierców

W Chicago zmarł przed kilkoma miesiącami niejaki Jakub Mojżesz Pollak, rodem z Polski, pozostawiając spadek wartości 60 milionów dolarów. Zmarły nie posiadał w Ameryce żadnej rodziny, wobec czego olbrzymi ten majątek ma przypaść dalszym krewnym.

Jak ustalono zmarły Jakub Mojżesz Pollak pochodził z Małopolski Wschodniej, gdzie mieszka bardzo wielu Pollaków.

W najbliższym czasie ma się udać do Ameryki delegacja rodziny Pollak celem wszczęcia kroków o przejęcie tego olbrzymiego spadku.

Woda uniosła 17 domów

Kilka wiosek zostało zalanych

BUENOS AIRES. Wskutek ulewnych deszczów wezbrane rzeki na terytorium Neuquen zalały kilka wiosek, wyrządzając wielkie szkody materialne. W miejscowości Las Lajas woda uniosła 17 domów. Wiele dróg i mostów zostało doszczętnie zniszczonych, wskutek czego kilkanaście osiedli zostało zupełnie odciętych od świata.

Od lat przeszło czterdziestu nie notowano na terytorium Neuquen tak groźnej powodzi.

Reforma ordynacji wyborczej

na najbliższej sesji sejmowej

Niedzielne przemówienia szefa sektora wiejskiego O.Z.N., gen. Galicy oraz delegata sztabu O.Z.N. mec. Browińskiego, zapowiadające zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu, odbiły się szerokim echem w kołach politycznych.

Konieczność zmiany ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych była już wielokrotnie poruszana i to niemal przez wszystkie ugrupowania polityczne. Podczas ostatniej zwyczajnej sesji sejmowej niektórzy posłowie krytykowali ostro obowiązującą ordynację wyborczą, a posłowie należący do Związku Działaczy Społecznych zapowiedzieli wniesienie projektu nowej ordynacji wyborczej.

Podniesienie tej sprawy również przez O.Z.N. wskazywało by, że posłowie, należący do tego ugrupowania, zgłoszą również odpowiedni projekt. Mówi się, że już obecnie toczą się w O.Z.N. rozmowy na temat zasad, na jakich winien się oprzeć ten projekt.

W kołach politycznych liczą się z tym, że podczas najbliższej sesji zwyczajnej zgłoszony zostanie projekt nowej ordynacji wyborczej przez posłów, należących do O.Z.N.

Nie wiadomo czy projekt ten zostanie również uzgodniony z innymi wnioskodawcami, czy też wpłynie równocześnie kilka projektów.

W każdym razie Sejm na najbliższej sesji zajmie się projektem nowej ordynacji wyborczej. Nie znaczy to jednak, że projekt ten zostanie uchwalony w ciągu jednej sesji. Wręcz przeciwnie. Przypuszczalnie praca ta potrwa dłuższy czas.

Dalej wskazują, że istnieje tendencja, by obecne Izby Ustawodawcze przetrwały swoją kadencję. W ten sposób nowe wybory odbyłyby się dopiero w r. 1939, albo też 1940.

50.000 zł na F. O. N.

Jak się dowiadujemy Dom Handlowy „ELMA" Spółka Akcyjna w Warszawie, przy ul. Siennej 22, świadomy doniosłości celu dozbrojenia naszej Armii, zadeklarował kwotę zł. 50.000.— na zakup sprzętu wojennego.

Kto jeszcze nie spełnił obowiązku wobec Armii i siebie — niech śpieszy.

Ofiary gotówkowe przyjmuje P. K.O. oraz każdy urząd pocztowy, konto czekowe Nr. 6, papiery wartościowe należy składać na rachunek depozytowy Banku Polskiego lub P.K.O.

Lekarz na ławie oskarżonych

pod zarzutem oszustwa matrymonialnego

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się głośna przed kilku miesiącami sprawa lekarza weterynarii, Stefana Jabłońskiego, oskarżonego o oszustwo matrymonialne.

Jabłoński za czasów swych studiów uniwersyteckich poznał koleżankę z tego samego wydziału, Czesławę P. Przelotna początkowo znajomość ograniczała się do odrabiania prac i ćwiczeń weterynaryjnych. Z czasem jednak młodzi ludzie poczuli do siebie wzajemny sentyment, który przerodził się w intymny związek dusz i ciał. Student borykał się z losem. Studia uniemożliwiały mu zarobek, a z drugiej strony i panna P. nie posiadała dostatecznych środków materialnych.

W powszedniej walce o utrzymanie się przy życiu tępiły się zdrowie i nerwy.

Jabłoński zaproponował przyjaciółce wyjście, na które ona pełna miłości i nadziei, że w ten tylko sposób dopnie zamierzonego celu, zdecydowała się bez najmniejszego wahania.

Zdecydowano, że ona porzuci studia uniwersyteckie i zajmie się wyłącznie pracą zarobkową dla nich obojga, a on — wolny od trosk dążyć będzie do zdobycia dyplomu.

Tak się też stało. Skromna pensja urzędniczki z ledwością wystarczała na zaspokojenie podwójnych potrzeb, ale wiara w przyszłe szczęście małżeńskie pomniejszała niedolę.

Nadszedł radosny dzień. Jabłoński, uzbrojony w dyplom lekarza - weterynarii, mógł już stanąć o własnych siłach.

Młoda panna zaczęła w umyśle układać dzień ślubu. Nie dziwiło jej to, że Jabłoński odkładał datę do czasu zdobycia posady.

Przechodziły miesiące pełne oczekiwania. Nagle Czesławą P. wzrząsnęła straszliwa wiadomość. Oto doniesiono jej, że Jabłoński po skończeniu uniwersytetu nawiązał znajomość z inną. Jej nieznana rywalka miała tę przewagę, że pochodziła z ustosunkowanej rodziny, która szybko zakrzątała się dokoła znalezienia młodemu lekarzowi stałego stanowiska. Rzecz jasna, że ceną tych starań był ożenek Jabłońskiego.

Jabłoński zajął urząd weterynarza w rzeźni. W najgłębszej tajemnicy przed Czesławą P. zawarł związek małżeński.

Ten legalny węzeł nie przeszkodził Jabłońskiemu w podtrzymywaniu stosunków z Czesławą P., którą nadal odwiedzał w samotnym pokoju.

W dwa tygodnie po ślubie ukochanego wiadomość doszła do nieszczęśliwej, zdeptanej kobiety. Czuła, że padła ofiarą oszusta i postanowiła szukać ochrony tam, gdzie wymierzana jest ludzka sprawiedliwość.

Spowiedź Czesławy P. wpłynęła do prokuratora i stała się podstawą aktu oskarżenia przeciwko Jabłońskiemu o oszustwo. Rozprawa w Sądzie Okręgowym obfitująca w sensacyjne momenty, odbywała się częściowo przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku przewodu sądowego Jabłoński został uznany za winnego oszustwa i skazany na półtora roku więzienia.

Od tego wyroku odwołały się obydwie strony. W skardze apelacyjnej Jabłoński dowodzi swej niewinności, wskazując iż Czesława P. działa w stanie przeczulonych a nieuzasadnionych ambicyj i pretensyj. Prokuratura żąda natomiast, aby Jabłońskiego pozbawić prawa wykonywania zawodu.

Gwiazdy filmowe są chore

ale nie mają... czasu się leczyć

W tych dniach do Southampton przybył dr. Martin. Śmieje się on wesoło i zdrowo, jak tylko może się śmiać człowiek, który nieoczekiwanie zrobił wielką karierę. Tak ma się właśnie sprawa z d-rem Martinem.

Przed trzema laty był on jeszcze nieznanym lekarzem małego osiedla, leżącego w pobliżu Hollywood. Obok tego osiedla posiadał swą farmę gwiazdor filmowy, Clark Gable.

Clark Gable przyjechawszy na swą farmę, aby nieco odpocząć, ciężko zachorował i wezwał lekarza z sąsiedniego osiedla.

Dr. Martin wyleczył aktora. Ten był zaś tak zadowolony z jego leczenia, że po przybyciu do Hollywood polecił go swym kolegom.

Dzisiaj wszystkie sławy Hollywoodu leczą się u dra Martina, a ponieważ każda kobieta pragnie się leczyć u lekarza, który opiekuje się „boską" Gretą Garbo, posiada on olbrzymie powodzenie również i w innych kołach.

Obecnie w Beverley Hills wznosi się wspaniała klinika dra Martina, w której pracuje 14 asystentów. Najbardziej znakomitszych klientów dr. Martin leczy sam.

Po przyjeździe dra Martina do Anglii dziennikarze prosili go, aby opowiedział im coś o swych znakomitych pacjentach ze świata filmowego. Dr. Martin chętnie zadość uczynił tej prośbie. Twierdzi, że najbardziej pechową gwiazdą jest Claudette Colbert. Co kilka tygodni ulega jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. Greta Garbo częściej od innych aktorek popada podczas zdjęć w omdlenie. Wiliam Powel lubi często zaglądać do kieliszka i jest bardzo uciążliwym pacjentem. Garry Cooper bardzo często leży w łóżku, wskutek zaburzeń żołądkowych. Anna Harding i Joan Crawford bardzo często chorują na zapalenie oczu, wywołane ostrym światłem jupiterów.

— Wszystkie gwiazdy filmowe są chore — zakończył dr. Martin — nie mają jednak czasu na długie leczenie się.

Siostra cara bawi w Wiedniu

WIEDEŃ. Przybyła do Wiednia wraz ze swym otoczeniem siostra ostatniego cara wielka księżna Maria. Zamieszkała ona w hotelu Bristol i zatrzyma się w Wiedniu kilka dni, po czym wyjedzie do Budapesztu.

Aresztowanie prezesa ludowców

B. pos. Gruszka zatrzymany w Przemyślu

Prezes zarządu Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk b. pos. Brunon Gruszka został onegdaj aresztowany w Przemyślu. P. Gruszka został wezwany do prokuratora Sądu Okręgowego w Przemyślu, który po przesłuchaniu go wydał nakaz odstawienia do aresztu.

W Krakowie zdjęto pieczęcie z lokalów Stronnictwa Ludowego oraz Młodzieży Ludowej. Śledztwo w sprawie wypadków w Małopolsce toczy się w dalszym ciągu i postępuje szybko naprzód.

W najbliższym czasie ma się odbyć posiedzenie naczelnych władz Str. Ludowego celem omówienia obecnej sytuacji politycznej oraz ustalenia terminu zwołania kongresu partyjnego.

Żywcem zakopana kobieta

Morderstwo czy wstrząsające samobójstwo?

Funkcjonariusze Scotland Yardu zajmują się obecnie rozwiązaniem niezwykłego wypadku kryminalnego, który wydarzył się w tych dniach w Herne Bay w hrabstwie Kentu.

Pewien rybak odkrył na wybrzeżu morskim przy molo, między deskami a piaskiem, ciało kobiece. Ku jego niezwykłemu zdumieniu kobieta, która była zakopana do ust, dawała jeszcze słabe znaki życia. Rybak zaalarmował władze. Kobietę odkopano i przewieziono autem do najbliższego szpitala, gdzie zrobiono jej kilka pokrzepiających zastrzyków, chcąc ją utrzymać przy życiu.

Wysiłki te nie dały żadnego rezultatu. Kobieta nie odzyskawszy przytomności, po kilku godzinach zmarła z wycieńczenia.

Co ciekawsze, na ciele kobiety nie znaleziono żadnych obrażeń cielesnych. Władze stoją przed wielką zagadką, albowiem miejsce, w którym znaleziono żywcem zakopaną kobietę, jest bardzo ożywione i dzień nie przechodzą tamtędy setki ludzi. Wezwania jej o pomoc byłyby więc niechybnie usłyszane. W rzeczywistości zaś kobieta była zakopana około 2-ch dni i w ciągu tego czasu nie wydała ani jednego dźwięku.

Władze sądzą więc, że kobieta pragnęła umrzeć z głodu. Nie jest jednak wykluczone, że padła ofiarą zbrodni.

Przy kobiecie nie znaleziono żadnych dokumentów, ani papierów, z których możnaby było ustalić jej identyczność.

Władze policyjne umieściły we wszystkich gazetach angielskich dokładny opis „żywcem zakopanej z Herne Bay i sądzą, że dzięki temu zdołają uchylić rąbek tej niezwykłe zagadkowej sprawy.

Angielka runęła w przepaść

podczas wycieczki w okolicach Morskiego Oka

Wczoraj w godzinach południowych nad Morskim Okiem przy wejściu na szczyt Czubryny, na skutek pośliźnięcia się, spadła w przepaść głębokości około 80 m znana taterniczka i alpinistka angielska p. Ruth Halle.

Na pomoc pospieszyli towarzyszący jej taternicy Witold Parysowski, członek Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Tatrzańskiego i Zdzisław Dąbrowski, członek Klubu Wysokogórskiego, jednakże Ruth Halle, na skutek odniesionych ran, już nie żyła.

O świcie na miejsce tragicznego wypadku pospieszyła grupa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego celem zniesienia zwłok do schroniska przy Morskim Oku.

Blokada Japonii przez Amerykę i Anglię

6 pancerników angielskich ma wyruszyć na Daleki Wsch.

WASZYNGTON. Rozmowy angielsko - amerykańskie, przekroczyły ramy zwykłego żądania, wystosowanego do Japonii i Chin w sprawie ewakuacji Szanghaju, i wchodzą obecnie w okres współpracy obu narodów w wypadku, gdyby Japonia nie pokoiła żeglugę handlową amerykańską i brytyjską.

Prowadzone rozmowy mają charakter ściśle oficjalny. Jak słychać, ze strony Stanów Zjednoczonych wyszło żądanie, aby Anglia wysłała co najmniej 6 pancerników z Morza Śródziemnego na Daleki Wschód.

Strona angielska waha się, uważając, że ma na Morzu Śródziemnym bardziej palące sprawy. Władze marynarki amerykańskiej wskazują, że interesy brytyjskie na Morzu Śródziemnym będą lepiej chronione przez jednostki bardziej szybkie, niż pancerniki. Natomiast wysłanie pancerników na Daleki Wschód wzmocni wybitnie prestiż W. Brytanii i stanowić będzie poważne ostrzeżenie dla napastników.

Reprezentanci Anglii i Stanów Zjednoczonych przedyskutować mieli również zasadniczo projekt blokady Japonii w wypadku, gdyby działalność japońskiej floty była szkodliwa dla interesów marynarki handlowej Stanów Zjedn. i W. Brytanii, a zwłaszcza gdyby Japonia zatrzymała statki obu tych państw na pełnym morzu.

Władze morskie podkreślają, *że blokada Japonii będzie łatwa do przeprowadzenia, gdyż statki, idące do Japonii, muszą przechodzić przez dwie wielkie bazy morskie w Singapoore i w Panama.*

Przedstawiciele floty angielskiej i amerykańskiej mieli stwierdzić, że *blokada osiągnie pełny swój skutek w ciągu 4 miesięcy, łamiąc siły gospodarcze Japonii.*

Blokada mogłaby być zastosowana na zasadzie art. 16 paktu Ligi Narodów. Należy podkreślić — kończy gencja Havasa — że wymiana zdań n: powyższe tematy w niczym jeszcze nie zaangażowała Stanów Zjednoczonych i że *szerokie rzesze społeczeństwa amerykańskiego są wyraźnie przeciwne angażowaniu się w konflikt na Dalekim Wschodzie.*

Wesoły kącik

Mądra Anielcia

Anielcia ma sześć lat i jest mądra. Anielcia wie na pewno, że jest mądra, bo jej powiedzieli dorośli. A przecież dorośli nigdy nie kłamią.

Powiedziała jej to bona, pan na Klara, a co najważniejsze powiedziała jej to także mama, która nie jest skora do pochwał.

A było tak. Pewnej niedzieli Anielcia bawiła się sama, bo do panny Klary przyszedł z wizytą pewien pan.

Panna Klara powiedziała, że to jej brat, że musi z nim w ważnej sprawie pomówić i prosiła Anielcię, żeby nie przeszkadzała.

Więc Anielcia bawiła się sama. Ale w pewnej chwili piłka wpadła na szafę i Anielcia nie mogła sama zdjąć. Pobiegła do panny Klary, otworzyła z rozmachem drzwi i zobaczyła, że brat trzyma pannę Klarę na kolanach i mocno ją całuje.

Anielci to wcale nie zdziwiło, bo co w tym dziwnego, że ludzie się całują? Ale panna Klara bardzo się zmieszała, wzięła Anielcię na ręce i zaczęła ją też całować:

— Ty jesteś mądra dziewczynka, bardzo mądra, prawda? Nie powiesz nikomu, prawda?

A brat panny Klary specjalnie zeszedł na ulicę i przyniósł Anielci torebkę cukierków.

Anielci się to wszystko bardzo podobało. Nie wiedziała dlaczego, ale dostała cukierki i chwalono ją, że jest mądra. I jedno i drugie było bardzo p*zy jemne.

A nazajutrz podobny wypadek zdarzył się z mamą.

Do mamy przyszedł kuzyn Józio. Mama powiedziała Anielci, żeby się nie kręciła, bo musi z kuzynem omówić ważną sprawę.

Panna Klara wyszła, więc Anielcia znów bawiła się sama. Ale w pewnej chwili zobaczyła na dachu kota, który gonił gołębie.

Tak się biedaczka przelękła, że zapomniała o zakazie mamy i, jak burza, wbiegła do pokoju.

Mama krzyknęła przestraszona i odskoczyła od kuzyna, który ją właśnie całował. A kuzyn Józio zbladł trochę, wziął Anielcię na ręce i zaczął jej to samo mówić, co panna Klara:

— Ty jesteś mądra dziewczynka, bardzo mądra, prawda? Nikomu nie powiesz, prawda?

A potem zbiegł na dół i przyniósł Anielci duże pudełko cukierków.

Minął tydzień. Anielcia zjadła wszystkie cukierki i zaczęła się nudzić.

Kuzyn Józio wyjechał, brat panny Klary nie pokazywał się więcej, nikt nie dawał Anielci cukierków i nie chwalił jej, że jest mądra.

Anielcia kręciła się po mieszkaniu, otwierała raptownie zamknięte drzwi, ale nikt się, ku jej zmartwieniu, w domu nie całował.

Aż pewnego razu, w dniu imienin ojca, Anielcia weszła do gabinetu i... serduszko zabiło jej z radości!.. Ojciec całował mamę w policzek!

Nareszcie! Znów ją pochwalą że jest mądra i znów dostanie cukierki.

Stanęła sobie cicho w drzwiach i czekała na efekt. Ale ku jej zdziwieniu ojciec się wcale nie zmieszał. Uśmiechnął się do niej i spytał:

— Czego tak stoisz głupiutka?

Głupiutka?!.. Anielcia poczuła się obrażona. Wszyscy ją w takim wypadku chwalili, a ojciec mówi „głupiutka"? Nadąsała się o powiedziała ostro.

— Widziałam na własne oczy, że tatuś całował mamę!

— Więc co z tego?

— Więc nie jestem głupia, tylko mądra i dostanę za to cukierków.

— Dlaczego? — zdziwił się ojciec.

— Dlatego, że mi się należy! Brat panny Klary dał mi cukierków za to, że ją całował. Kuzyn Józio dał mi całe pudełko, za to, że całował mamę! Więc dlaczego tatuś ma być gorszy od tamtych dwóch?

Mama zemdlała. Ojciec zbladł. Anielcia nie mogła w żaden sposób zrozumieć dlaczego nikt jej nie chwalił, nikt nie nazywał mądrą, dlaczego zamknięto ją w pokoju i dlaczego w domu był taki hałas i wszyscy płakali.

Napoleon Sądek.

Włochy zerwą z Sowietami

stosunki dyplomatyczne? Konferencja „piracka" storpedowana

LONDYN. Prasa angielska wyraża poważne obawy, że akcja sowiecka, oskarżająca Włochy o zatopienie obu statków sowieckich, storpeduje konferencję, nazywaną już w prasie „piracką", mającą się odbyć w Nyon.

Dzienniki angielskie przywiązując zbyt wielką wagę do wymiany not pomiędzy Moskwą i Rzymem w tej sprawie, przewidują zerwanie stosunków dyplomatycznych sowiecko-włoskich i nadają doniosłe znaczenie oczekiwanemu spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem, jako zapoczątkowanie specjalnej akcji antysowieckiej, którą miałyby podjąć Niemcy i Włochy.

Prasa angielska, powołując się na źródła rzymskie, twierdzi, że minister Ciano, po otrzymaniu zaproszenia francusko-brytyjskiego na konferencję w Nyon, wyrazić miał wątpliwości, czy w obliczu prowokacji sowieckiej Włochy będą mogły brać udział w tej konferencji.

Nieobecność Włoch spowodowałaby również nieobecność Niemiec i losy konferencji stanęłyby wówczas pod znakiem zapytania.

RZYM. Wczorajsza prasa poranna komentuje notę sowiecką, wręczoną rządowi włoskiemu w sprawie storpedowania dwóch statków sowieckich na Morzu Śródziemnym.

„Popolo di Roma" pisze: Manewr ZSRR w przededniu konferencji śródziemnomorskiej, w której mimo zastrzeżeń Włochy zamierzały wziąć udział, zmusza rząd faszystowski do poddania ponownemu badaniu sytuacji.

Odrzucając odpowiedzialność za nowe usiłowania storpedowania pokoju europejskiego, dziennik zapewnia, że „Rosja zmuszona jest dążyć do wywołania zamieszek międzynarodowych dla odwrócenia uwagi od swej wewnętrznej, bardzo niepomyślnej, sytuacji".

„Messagero" podkreśla, że manewr sowiecki zmusza Włochy do podania rewizji swych pierwotnych zamiarów udziału w konferencji śródziemnomorskiej i pisze:

„Jest nie do pomyślenia, aby Włochy mogły stanąć na konferencji śródziemnomorskiej jako oskarżone, a przecież konferencja ta bez udziału Włoch nie będzie miała żadnego znaczenia".

PARYŻ. W związku z incydentem włosko-sowieckim, „Petit Parisien" stwierdza, że incydent ten może pociągnąć za sobą następstwa zupełnie nieoczekiwane. W Rzymie — pisze dziennik — mówi się już o „storpedowaniu z premedytacją" konferencji śródziemnomorskiej przez Sowiety.

„Excelsior" pisze: Nigdy jeszcze spokój, zimna krew i objektywizm nie były bardziej potrzebne rządom, których troską jest zapewnienie pokoju ponad przemijającymi doktrynami i systemami.

„Le Jour", omawiając w artykule tę sprawę, stwierdza, że zachodzi konieczność wykazania zimnej krwi. W przeciwnym wypadku będzie to gra, wygrana przez Moskwę.

Przyjmując pod uwagę reakcję swej opinii publicznej, rząd włoski da próbę realizmu polityce, który wykazał niejednokrotnie w trudnych okolicznościach.

RADIO

ŚRODA, DNIA 8 WRZEŚNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnast. 6.38 Muzyka. 7.00 Dzien. poran. 7.10 Muzyka. 8.00 Adycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragm. z baletu „Jezioro łabędzie". 11.57 Sygn. czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Wszystko w swoim czasie — pogad. 12.25 Koncert rozrywkowy. 15.45 Wiadomości gosp. 16.00 „Z mojego warsztatu" — szkic lit. 16.50 Pieśni w wyk. Chóru Prac. Fabr. Karabinów. 16.45 Samoobrona Wilna i Grodna — odczyt. 17.00 Konc. popoł. 17.50 Galwani — ojciec elektryczn. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Prog. na jutro. 18. 15 W rytmie czardasza. 18.50 Pogad. akt. 19.00 Słynni dyr. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Kalejdoskop — audycja muz. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. chopinowski. 21.45 „Pan Tadeusz" (fragm. z Księgi IV). 22.00 Zespół Henryka Kowalskiego. 22.50 Ostatnie wiad.

WARSZAWA II

13.00 płyty. 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Sonet polski" — kwadrans poezji. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna.

Pod naporem wojsk powstańczych

oddziały rządowe cofają się

WALENCJA. Komunikat Ministerstwa Obrony donosi, że na skutek silnego nacisku nieprzyjaciela, na froncie północnym wojska rządowe wycofały się w kierunku miejscowości Barro.

Na odcinku Sierra Moreda liczne ataki powstańców zostały odparte.

Na froncie aragońskim na odcinku Medina przeważające siły nieprzyjacielskie zajęły miejscowość El Campillo. Nieliczne ogniska oporu nieprzyjaciela na odcinku Belchite zostały wczoraj całkowicie zniszczone.

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że powstańcy zajęli wczoraj na froncie asturyjskim miejscowości Celorio i Llanes.

Na froncie aragońskim wszystkie ataki wojsk rządowych zostały odparte, w szczególności na odcinkach El Apeadero, Casilla i Buena.

Odparto również natarcie przeciwnika na froncie południowym na odcinku Penarroya.

Najstarszy człowiek Chili

BUENOS AIRES. W Magallanes (Chili) zmarł niejaki Maximiliano Mesa Pavez w wieku 115 lat, który uchodził za najstarszego człowieka w Chili.

Tragiczne święto

NOWY JORK. W czasie wczorajszego święta „Labourday" utonęło w czasie kąpieli i zginęło w wypadkach samochodowych 507 osób na całym terytorium St. Zjedn.

Wykryto spisek

BUENOS AIRES. Emerytowany porucznik Raoul Benvides brat b. sekretarza prezydenta republiki i niejaki Pedro Dorrego zostali wczoraj aresztowani pod zarzutem przygotowania spisku na życie prezydenta państwa i członków rządu.

Autobus wpadł w tłum przechodniów

TALLIN. W Tartu wydarzyła się wielka katastrofa autobusowa. Na jednej z ruchliwych ulic autobus zderzył się z taksówką i wpadł na chodnik w tłum przechodniów. Dwie kobiety zostały zabite, a cztery osoby ciężko ranne.

Straszna katastrofa na jeziorze

Sto osób znalazło śmierć w głębinach

BUENOS AIRES. Donoszą z Maracaibo (Venezuela), że na jeziorze tej samej nazwy zatonął statek motorowy, na pokładzie którego znajdowało się około 200 osób. Przeszło 100 osób utonęło.

Dotychczas wydobyto z wód jeziora zwłoki 62 ofiar nieszczęśliwego wypadku. Powodem katastrofy było nadmierne przeładowanie statku.

Tunel pod kanałem Panamskim

ma wybudować Ameryka

PARYŻ. „Paris Soir" donosi z Nowego Jorku, iż ze względów strategicznych brana jest pod uwagę kwestia budowy tunelu pod kanałem Panamskim. W razie wojny i przecięcia komunikacji na kanale, przewóz wojsk i broni mógłby bowiem dokonywać się przez tunel.

Projekt ten — jak zapewnia dziennik — jest obecnie rozpatrywany przez specjalistów.

Waldemaras prosi o ułaskawienie

z okazji święta narodowego Litwy

RYGA. Z Kowna donoszą, że w związku ze świętem narodowym Litwy w dn. 8 września, były dyktator Waldemaras wraz z redaktorem swego organu Tautos Balsat złożył prezydentowi Smetonie podanie o ułaskawienie.

Waldemaras, który skazany został za zamach stanu na 12 lat ciężkiego więzienia, składa bezskutecznie, przy każdej okazji, podania o zwolnienie.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzięć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Przedostali się następnie przez granicę i znaleźli się po stronie łotewskiej.

Przerażająca to była droga wśród ciemności. Przedzierali się przez gęste krzewy, które tłukły Hankę po twarzy, szarpały ubranie, raniły ręce i nogi. Ruch rozgrzał ją nieco. Nie szczękała już zębami. Przepełniała ją rozpacz i wściekłość. Gdyby nie trzymał ją za rękę, zapewne zostałaby sama. Nie bała się już tak, jak poprzednio w lesie.

— Jestem przecież na granicy. Są tu jacyś strażnicy. Natrafiłabym wreszcie na kogoś!...

Kiedy Alfred na chwilę zatrzymał się, znów ogarnęły ją dreszcze. Odgarnęła do tyłu potargane, mokre włosy.

— I dokąd tego będzie? — zapytała drżącym głosem.

— Cicho! — syknął.

— Drżę cała! — powiedziała umyślnie głośno.

Gwałtownym ruchem położył jej rękę na usta.

— Cicho! — powtórzył ledwie dosłyszalnym szeptem. — Przechodzimy koło zabudowań. I tu jeszcze możemy wpaść!

Na złość chciała mówić głośno, krzyczeć, ale przycisnął ją do siebie, obejmując jej głowę ręką.

W pewnej chwili pociągnął ją ze sobą ku ziemi.

Usłyszała wyraźne jakieś szmery. Szmery te zbliżały się. Rozległo się ledwie słyszalne hukanie. Alfred odpowiedział na nie podobnym hasłem. Z krzaków wysunęła się ciemna postać. Hanka rozpoznała w nim sylwetkę wioślarza.

Dał im znak ręką.

— Idziemy — rozkazał Alfred.

Trzymając ją za rękę, szedł teraz krok w krok za człowiekiem, który zręcznie rozsuwał przed sobą gałęzie i torował im drogę.

Po godzinie takiej drogi krzewy skończyły się. Oczom Hanki ukazała się polana i ciemniejące na niej jakieś zabudowania. Po kilku minutach znaleźli się w ciemnej izbie.

— Wszystko w porządku! — odezwał się Alfred. Głos jego brzmiał wesoło.

— Już teraz prawie nic nam nie grozi... Musisz się przede wszystkim przebrać, tu się coś znajdzie dla ciebie. W Rydze zrobimy sprawunki i będziesz mogła się ubrać odpowiednio od stóp do głów

Nic nie odpowiedziała.

OKO W OKO.

Notylski nie przestawał zadręczać władz śledczych. Brak jakichkolwiek wiadomości o Hance doprowadzał go do rozpaczy. Nie przejmował się już wiadomością, jaką otrzymał od służby Demskich, że hrabia Tudziewicz czuje się bardzo źle, że jest nieprzytomny i czuwa przy nim lekarz.

Notylski nie mógł usiedzieć spokojnie. Przypomniał sobie wszystkich znajomych z pomiędzy wyższych urzędników władz policyjnych, by kolejno każdemu przedstawić sprawę i prosić ich o poruszenie wszystkich możliwych środków dla odnalezienia porwanej.

Od jednego z tych panów dowiedział się, że w jednym z miasteczek na Wileńszczyźnie zjawił się w samochodzie jakiś mężczyzna z kobietą, niestety, zdołał umknąć. W kilka godzin później otrzymał jeszcze jedną wiadomość: o znalezieniu samochodu Demskiego w pobliżu granicy łotewskiej.

— To na pewno ślady tego zbira! — wołał Notylski. Powinni go zatrzymać na granicy! To niemożliwe, by taki łajdak zdołał wymknąć się!

I dziwił się pan Notylski, czemu Hanka towarzyszy mu w ucieczce, dlaczego nie wezwała policji i nie oddała Demskiego w ręce sprawiedliwości. Nie mógł się domyślić, pod jakim znajdowała się terrorem i że groziła jej śmierć z rąk Demskiego, który nie miał nic do stracenia.

Znużony Notylski ledwie zdrzemnął się drugiej nocy i znów od samego rana alarmował swych znajomych.

Nie dowiedział się niczego. Usłyszał tylko słowa pociechy:

— Jesteśmy na śladzie. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy. Zawiadomiliśmy już policję łotewską.

Niełatwo jednak było pocieszyć pana Notylskiego. Parokrotnie w ciągu dnia szedł do pani Czernowej i uspokajał ją, zmyślając pocieszające wiadomości, którym sam chętnie by uwierzył. Wracał do domu, zasiadał znów przy telefonie i rozpoczynał nowy szereg rozmów, rozmów zupełnie beznadziejnych.

— Minęło już tyle czasu — wyrzucał, — a tu tymczasem nic i nic! Jak to jest możliwe?

Na to nie otrzymywał odpowiedzi.

— Niech że się pan tak nie denerwuje! — tłumaczył mu jeden z panów. — Musimy działać rozważnie.

— Ale ja nie widzę skutków tego rozważnego działania!

— Niech pan będzie spokojny. Jak tylko otrzymam jaką wiadomość, zaraz do pana zatelefonuję.

Więc Notylski postanowił czekać kwadrans, czy pół godziny. W czasie jednej z takich przerw, pełnych dręczącego oczekiwania, przypomniał sobie hrabiego.

— Może już oprzytomniał, może się czegoś dowiedział! — pomyślał i zatelefonował do Demskich.

— Niestety, pan hrabia jest ciągle nieprzytomny — usłyszał w odpowiedzi.

— Może jest pan Tomasz Demski? — zapytał Notylski, pragnąc spróbować, czy nie uda mu się wydostać jakąś wiadomość od brata uciekiniera.

Służący poprosił do telefonu Tomasza.

— Czy pan nie ma wiadomości od swojego brata? — zapytał wręcz Notylski.

— Nie, nie mam wiadomości od mojego brata — odparł Tomasz.

— To szkoda! Ładnie się spisuje pański brat! — zawołał porywczo Notylski. Strzela do ludzi, porywa jak zbir siłą kobietę i usiłuje ją wywieźć za granicę, jak handlarz żywym towarem.

— Wywieźć?

— A tak! Po jego ostatnich postępkach, można się po nim spodziewać najobrzydliwszych czynów! Kto wie, czy już nie uciekł na Łotwę!

— Na Łotwę? Skąd pan ma takie wiadomości?

— Z policji! Widziano go w pobliżu granicy łotewskiej. Znów tam chciał ludzi pozabijać! Czy pan wreszcie wie coś, czy nie?

— Niestety, nic nie wiem — odpowiedział Tomasz. — Nie mogę brać odpowiedzialności za czyny swego brata. Mogę tylko twierdzić, że jego postępowanie sprawia mi ból!

— To niewiele! — mruknął zły i rozczarowany Notylski. — Miałem jednak nadzieję, że pan dopomoże władzom do odszukania swego brata!

— Jakim sposobem mogę dopomóc? Czyż pan sądzi, że działał w zmowie ze mną?

— Tego nie powiedziałem — bąknął Notylski niepewnie. — Bądź co bądź przebywaliście panowie razem.

— Zamieszkałem tylko w jego domu po przyjeździe z Ameryki. To wszystko. Bardzo mi przykro... Muszę już kończyć rozmowę! — powiedział Demski, przejęty wiadomością, otrzymaną od Notylskiego.

Położył słuchawkę; kazał wezwać Micka.

— Jedziemy na Łotwę! — rzucił mu krótko.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 – 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

39.

— Chłopcy! Wolno stępem w rozwiniętym wycofywać się i ognia! — rozlega się komenda.

Wycofujemy się, bijąc salwami w stronę atakujących. Bolszewicy, widząc nasz odwrót, nabierają otuchy i natarczywiej prą naprzód. Odważniejsi z nich nawet wysuwają się naprzód, za pamiętale bodąc ostrogami konie, chcą nas dosięgnąć, lecz strzały naszych karabinków trzy mają śmiałków w ryzach.

Kanonada artylerii ucichła. Nasze działa wycofują się pośpiesznie do Równego. Odwrót na całej linii!

Bolszewicy, widząc przed sobą mury Równego, przyśpieszają tempo natarcia. Denerwuje ich powolne posuwanie się w ślad za nami.

Dowódcy krasnoarmiejców uwijają się wśród swoich żołnierzy, wydając im rozkazy i zachęcając do natarcia.

Odległość do miasta coraz mniejsza. Opieramy się już prawie o przedmieścia. Bolszewicy wreszcie decydują się na ryzykowny krok. Ruszaja galopem na nas.

Zaskoczeni tym nagłym natarciem, zmieszaliśmy się nieco. Pada komenda:

— Do szarży!

Zamigotały w słońcu ostrza szabel i już mamy się poderwać do rozpaczliwego skoku na wroga, gdy wtem stało się coś niespodziewanego.

Otóż jakby spod naszych kopyt, bo tuż ze zboża, z szumem i warkotem wypełzło coś, niby olbrzymi żółw, czy gad, okryty stalową różnokolorową łuską, a najeżony lufami karabinów maszynowych, niesamowicie groźny tank pancerny.

Sunie powoli przez zboża, po mrukując i warcząc, niby jakiś legendarny smok, pozostawiając za sobą długą taśmę udeptanej ziemi.

Idzie jeden, dalej drugi i dziesiąty i dwudziesty. Prą naprzód, by pokazać pędzącym bolszewikom groźne kły, którymi skutecznie walczyć potrafią.

Na widok czołgów dusza nam rośnie, że nareszcie mamy pomoc.

Stoimy na miejscu, a czołgi ruszają naprzód. Bolszewicy pędzą pijani bliskim zwycięstwem, gdy niemal spod ziemi zagrały maszynowe karabiny, chlusnęła wrogowi w twarz ulewa kul, zionęła ogniem kartaczy i ruszyła naprzeciw groźna kolumna czołgów.

Oniemieli ze zdziwienia i strachu zarazem, a czołgi niczym złośliwe psy warczą, podskakują, obracają się, pokazują się, to znów nikną, idą śmiało naprzód, nie robiąc sobie nic ze strzałów wroga.

Zaskoczeni bolszewicy tym nagłym manewrem, zasypani gradem kul, zatrzymali się i widząc, że nie dadzą rady, cofnęli się czym prędzej za osłonę wzgórz, pozostawiając na polu zabitych i rannych.

Ochłonęliśmy nieco, bo już naprawdę zabrakło sił żołnierzom, a konie odmawiały posłuszeństwa.

Może nareszcie będziemy mogli, korzystając z chwilowego spokoju, odetchnąć nieco.

Jakoż za chwilę padła komenda:

— Zbiórka!

A potem:

— Z koni! Popuścić popręgi!

Rzuciliśmy się pokotem na ziemię, z rozkoszą wyciągając i prostując przemęczone członki.

Wyglądamy okropnie! Twarze żołnierzy oblepione kurzem przepojonym potem, oczy zapadnięte i czerwone od dymu i niewyspania, zarazem jakieś groźne i upiorne.

— Dali nam pieczone jaja nie ma co! — odzywa się któryś z żołnierzy. — Całą noc i dzień bez przerwy „ura i ura" — psia krew, szlag człowieka może trafić!

— Jest tego szabrajstwa bolszewickiego do diabła, gdzie się nie odwrócisz wszędzie ich pełno. A idzie to na oślep i mordy drze! Cholera, za mało nas jest, bo byśmy im pokazali gdzie raki zimują! — odparł drugi.

— Poczekaj, jak nadejdą z drogi wszystkie nasze szwadrony, to im pokażemy! Pamiętasz na Białorusi? Toż tak samo szli i szli naprzód bolszewiki, ale jak nasz pułk przyszedł, jak zaśpiewaliśmy ich od Łokojska, to się nie oparli aż za Berezyną.

— Tam była piechota, a tu masz samą kawalerię i w dodatku Kozaków, a z nimi to nielatwa sprawa. Podobno mają dobre konie, a w boju na szable to trudno im strzymać.

— Nie bójta się — wtrącił się do rozmowy szwoleżer Iwan, były żołnierz rosyjskiej armii. — Cóż to ja Kozaków nie znam? Oni zuchy gonić jak ktoś ucieka, ale postaw im się, to zaraz będą wiać, aż się będzie kurzyło. Dzisiaj rano, jak walili na nas a wrzeszczeli, myślałbyś, że cię żywcem pożrą. Gdy jednak poczuli nosem proch, to zaraz dali spokój. Bracie, żeby nas było drugie tyle, co jest, to szkoda gadać. Zmykaliby, gdzie pieprz rośnie!

Tak żołnierze gawędzili sobie i pomimo zmęczenia nie upadali na duchu, pocieszając się wzajemnie, że potrafimy sobie poradzić, chociażby z najgroźniejszym wrogiem. Przywykli do zwycięstw, nie mogliśmy się oswoić z myślą o przegranej.

Żołnierze wyciągają z kabur pożywienie i posilają się. Inni drzemią, to znów ćmią papierosy. Spodziewamy się, że nadejdą posiłki i nas zastąpią, a my sobie odpoczniemy.

Na ogół uciszyło się. Bolszewicy zaprzestali ognia i cofnęli się. Stoją tylko na czatach patrole i czołgi.

Z Równego dobiega nas gwar i turkot wozów. Widać nasze tabory, oddziały nieliniowe i sani tarne wycofują się.

Wtem od strony miasta rozlegają się strzały. Zaniepokoiło nas to. Za chwilę nadjechał łącznik od pułkownika Beliny z rozkazem wymarszu do miasta.

Stanęli gromadką oficerowie z rotmistrzem Kmicic - Skrzyńskim w pośrodku i naradzają się. Za chwilę komenda:

— Na koń! — i kłusem ruszamy do miasta.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

8 Wrzesień

ŚRODA
Narodzenie N. Panny Marii
Hadriana
Słowiański: Radosława
Słońca wsch. 4.58, zach. 18.09.
Księżyca wschód: 9.07, zach. 18.56.

HISTORIA PODAJE:

1487 Jan Olbracht zwycięża Tatarów
1514 Hetman Ostrogski zwycięża Moskali w bitwie pod Orszą.
1609 Zygmunt III wypowiada wojnę Rosji.
1831 Wojska rosyjskie wkraczają do Warszawy.
1914 Benedykt XV potępia wojnę.

PRZYSŁOWIA:

Na Narodzenie Marii pogodnie
Będzie tak ze cztery tygodnie.

KTO NIE WIE, ŻE:

Średnia temperatura człowieka — 36.9 C.

Tłumaczenie snów

Ania SSS. Sen Pani wróży staropanieństwo.

P. Ola Kasztelanka. Mężczyzna oświadczy Pani, że posiada Pani dużo kobiecego wdzięku. Ujrzy Pani interesującą osobę. Wujcio jest Pani nader życzliwy i często myśli o Pani.

K. W. z Milanówka. Ma Pan szanse wygrania niewielkiej sumy. Koleżanka ze snu interesuje się Panem. Charakter pisma zdradza, iż ma Pan sposób bycia, który podoba się kobietom. Otrzyma Pan pieniądze.

P. Szarotka. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Podróż w przyszłym roku. Marzenie spełni się. Będzie jakaś duża zmiana.

P. Henryka. Otrzyma Pani ciekawą wiadomość. Ktoś będzie Panią przepraszał. Brunet myśli o Pani. Krótka radość będzie.

Otwock — 166. Pańska zguba znajdowała się w Warszawie na placu Kiercelego. Może jeszcze tam jest. Otrzyma Pan jakieś pieniądze. List nadejdzie lub papier urzędowy. Blondyn wyrządził Panu krzywdę.

Mimoza 581. Komplementy będą. Rozrywka. Pozna Pani szatyna w średnim wieku. Będzie miła zmiana w rodzinie. Spotkanie z gadułą. Sny ciotki są natury erotycznej.

P. „Dovan Koja". Ujrzy Pani wybitną osobistość. Spełni się życzenie. Blondyn myśli o Pani. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

SM 595 Samotna. Pozyska Pani szczerego przyjaciela. Ktoś zwróci się do Pani z prośbą o pożyczkę. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Odwiedzi Panią miła znajoma.

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox" p.t.: „TRAFALGAR"

STRESZCZENIE

Horacy Nelson i Jonatan Blake zawarli w dzieciństwie pakt przyjaźni, przysięgając, iż nigdy go nie zerwą. Horacy zostaje admirałem floty Wielkiej Brytanii — i bohaterem narodowym, a Jonatan kierownikiem towarzystwa asekuracyjnego „Lloyds of London". — W decydującej fazie walki floty angielskiej przeciwko Francji — „Lloyds" chce osłabić flotę Nelsona, starając się w admiralicji, aby część statków wojennych Nelsona, konwojowała brytyjskie okręty handlowe. Jonatan pewny przyjaźni, która go łączy z przyjacielem lat dziecinnych — popełnia w imię jej oszustwa, — przesyłając przez kanał wiadomość, iż Nelson pokonał wroga. Tym samym uratował całość okrętów Nelsona. Jonatan kocha lady Elżbietę, żonę lorda Stacy. — W czasie ich spotkania w domu Jonatana lord Stacy strzela do niego.

To strzelał lord Stacy ukryty za portierą. Lord tknięty przeczuciem udał się wprost z domu Lloydów do mieszkania Jonatana. Bez słowa wślizgnął się do pokoju, w którym Jonatan i Elżbieta byli we dwoje. Słyszał całą ich rozmowę, podsłuchiwał dialog miłosny i przekonawszy się, że Elżbieta nie kocha go — strzelił.

Jonatan bezwładny leżał na dywanie. Lady Elżbieta pochyliła się nad nim z płaczem.

ROZDZIAŁ X.

Tego dnia lord Nelson wiedział, że Francuzi mu nie umkną i że będą musieli przyjąć decydującą rozgrywkę. Na ten dzień czekał Horacy Nelson od dawna. Moment, w którym okręty francuskie przełamały blokadę pod Tulonem — dzień w którym niespostrzeżenie, dzięki potężnej mgle wyrwały się na Morze Śródziemne—był bardzo bolesny dla Nelsona.

I za ten dzień musiała przyjść odprawa.

Ten dzień nie mógł francuskiej flocie ujść bezkarnie.

Pod Trafalgarem stanęły naprzeciw siebie dwie wrogie floty. Mgła unosząca się dotąd nad całym widnokręgiem jakby na komendę rozstąpiła się. Dzień wstawał jasny i słoneczny, kiedy echo z daleka, przyniosło rosnące coraz bardziej dudnienie. To grały armaty.

Rozpętało się prawdziwe piekło.

Lord Nelson z lornetą, której ani na chwilę nie odejmował od oczu, stał na mostku kapitańskim admiralskiego okrętu i wydawał bezustannie rozkazy.

W pewnej chwili okręt zatrząsł się cały. Grad kul armatnich dosięgnął burty. Lord Nelson zachwiał się i upadł.

Kula urwała mu rękę.

— Dosięgli mnie — zasyczał cicho, potem dodał w stronę pochylającego się nad nim pierwszego oficera.

— Weź chustkę, Hardy i zakryj mi twarz. — Niech żołnierze nie widzą, że ich admirał umiera.

Hardy usłuchał rozkazu Nelsona.

Potem czterech marynarzy zniosło rannego Horacego, z pierwszego pokładu do kambuza—umieszczonego niżej. Oficerowie pochylili się nad swoim admirałem, który słabym głosem wykrztusił:

— Wydać rozkaz, żeby okręty rozwinęły front i z bliska zaatakowały wroga.

Oficer wybiegł na pokład. Po drodze minął go ksiądz idący z Panem Jezusem do umierającego.

— Rozwiniętym frontem zaatakować wroga!

Dudnienie kroków rozległo się w pobliżu. To oficer leciał z meldunkiem do umierającego zwierzchnika:

— Zatopiliśmy piętnaście nieprzyjacielskich okrętów — wykrzyknął radośnie...

— Bogu niech będą dzięki... spełniłem obowiązek.

— Musisz żyć admirale... musisz...

Łza zakręciła się w oku kapitana wypowiadającego te słowa.

Ksiądz monotonnie odmawiał modlitwę.

Admirał Nelson umierał.

(Dalszy ciąg jutro).

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W dalszym losowaniu wygrane padły na numery następujące:

Po **10.000 zł.** na N-ry: 1764 — 39, 2888 — 17, 4934 — 13, 5594 — 49, 6447 — 40, 7261 — 36, 8980 — 47, 10354 — 44, 12856 — 3, 16403 — 16, 19805 — 44, 21725 — 6, 22228 — 32, 22865 — 38.

Po **5.000 zł.** na N-ry: 83 — 13, 109, — 37, 715 — 24, 1653 — 41, 2374 — 49, 2878 — 15, 3352 — 16, 3402 — 29, 3597 — 23, 4433 — 45, 4630 — 26, 5461 — 1, 5624 — 39, 5722 — 5, 6858 — 6, 7301 — 29, 7355 — 8, 7393 — 2, 7678 — 8, 8534 — 48, 9707 — 26, 10821 — 43, 10616 — 41, 10785 — 47, 11252 — 32, 11045 — 19, 11158 — 47, 12342 — 35, 12050 — 23, 12961 — 11, 13507 — 24, 13696 — 34, 13709 — 44, 13814 — 36, 16005 — 49, 16137 — 13, 16881 — 32, 18769 — 3, 20177 — 11, 20348 — 9, 20885 — 45, 21751 — 11, 21225 — 46, 21839 — 19, 22132 — 20, 21821 — 18, 22543 — 8, 22997 — 15.

Po **2.000 zł.** na N-ry: 40 — 6, 358— 46, 364 — 36, 212 — 27, 612 — 22, 883 — 30, 904 — 27, 1048 — 23, 1101 — 29, 1824 — 48, 1839 — 48, 1969 — 50, 2544 — 31, 2826 — 50, 8995 — 41, 2957 — 27, 3129 — 23, 3359 — 4, 3400 — 37, 3413 — 48, 3569 — 23, 4910 — 22, 5200 — 29, 5433 — 18, 5322 — 28, 5874 — 18, 5905 — 4, 6024 — 22, 6414 — 29, 6561 — 38, 6802 — 34, 7071 — 28, 7169 — 6, 7334 — 18, 7489 — 36, 8632 — 28, 8591 — 28, 7942 — 18, 7768 — 31, 7810 — 38, 8204 — 37, 8175 — 38, 8276 — 23, 8307 — 6, 8311 — 6, 8675 — 50, 8662 — 41, 8865 — 41, 8822 — 34, 8652 — 34, 9093 — 38, 9198 — 18, 9208 — 28, 9684 — 23, 9840 — 46, 10142 — 41, 10367 — 18, 10389 — 4, 10755 — 36, 11076 — 34, 11313 — 6, 11336 — 50, 11349 — 47, 11564 — 27, 11887 — 18, 12126 — 41, 12170 — 18, 12229 — 47, 125 — 37, 13871 — 4, 14346 — 46, 14438 — 4, 15183 — 30, 15437 — 31, 15578 — 30, 15693 — 29, 16268 — 30, 16644 — 48, 17343 — 34, 17719 — 30, 18053 — 22, 18083 — 18, 18307 — 36, 18812 — 37, 18884 — 46, 19571 — 47, 19906 — 27, 20055 — 46, 20066 — 31, 20196 — 36, 20249 — 48, 20695 — 38, 20940 — 29, 20989 — 31, 21784 — 22, 21921 — 47, 22110 — 50, 22689 — 18, 22760 — 47, 2857 — 37.

Po **1.000 zł.** na N-ry: 281 — 18, 530 — 17, 552 — 32, 691 — 49, 852 — 18, 952 — 32, 978 — 18, 1097 — 32, 1547 — 23, 1730 — 23, 1871 — 17, 1872 — 49, 1994 — 2100 — 19, 2572 — 16, 2815 — 23, 2843 — 32, 2875 — 19, 2875 — 17, 3195 — 50, 3479 — 49, 3558 — 49, 3728 — 49, 3870 — 16, 4050 — 19, 4090 — 50, 4185 — 18, 4303 — 32, 4383 — 18, 4401 — 50, 4563 — 18, 4673 — 19, 4798 — 49, 4860 — 19, 5102 — 32, 5193 — 49, 5359 — 23, 5581 — 32, 5717 — 16, 5764 — 32, 5957 — 16. 6115 — 50, 6118 — 49, 6296 — 49, 6230 — 49, 6327 — 49, 6477 — 49, 6609 — 50, 6653 — 49, 6632 — 49, 6821 — 18, 6856 — 18, 7039 — 23, 7051 — 17, 7131 — 18, 7174 — 19, 7211 — 49, 7366 — 19, 7406 — 17, 7534 — 32, 7674 — 18, 8078 — 32. 8213 — 49, 8251 — 19, 8305 — 49, 8262 — 50, 9183 — 17, 9364 — 17. 8383 — 23, 8490 — 32, [illegible] — 32. 9605 — 49, 9738 — 49, 9765 — 16, 9941 — 49, 10187 — 32, 10206 — 17, 10362 — 50, 10453 — 23, 10582 — 49, 10617 — 49, 10809 — 32, 10810 — 49, 10832 — 23, 10943 — 49, 11167 — 16, 11183 — 16, 11370 — 49, 11385 — 32, 11645 — 17, 11690 — 19, 11743 — 7, 11996 — 49, 12135 — 49, 12151 — 32, 12299 — 19, 12452 — 23, 12464 — 50, 12721 — 49, 12845 — 16, 12866 — 50, 12991 — 23, 13099 — 17, 13115 — 23, 13164 — 19, 13413 — 50, 13415 — 16, 13641 — 18, 13773 — 19, 13815 — 16, 14029 — 23, 14238 — 16, 14254 — 32, 14426 — 50, 14697 — 49, 15016 — 50, 15104 — 23, 15187 — 32, 15396 — 49, 15676 — 50, 15740 — 49, 15867 — 50, 16080 — 32, 16187 — 32, 16243 — 17, 16446 — 32, 16558 — 49, 16662 — 49, 16802 — 17, 17001 — 17, 17202 — 32, 17454 — 49, 17622 — 18, 17750 — 49, 18046 — 19, 18551 — 50, 18665 — 19, 18748 — 17, 18777 — 18, 18847 — 23, 18865 — 23, 19714 — 23, 20472 — 16, 29697 — 49, 20890 — 32, 20917 — 49, 20958 — 18, 21037 — 49, 21040 — 49, 21113 — 49, 21167 — 16, 21304 — 18, 21663 — 16, 21713 — 32, 21781 — 49, 21807 — 32, 21830 — 16, 21853 — 32, 21894 — 32, 22053 — 49, 2207 — 49. 22328 — 32, 22594 — 19, 22744 — 32, 22988 — 49.

Na małej wokandzie...

Skwaszona miłość

czyli: „Pieniądz, plaga ludzkości"

(A.E.) Panna Eugenia Krzemińska, znana z wdzięku i urody, przechodziła codzień z koszykiem w ręku obok budki z napojami chłodzącymi, stanowiącej własność Ambrożego Chrząszcza.

Urodziwa panienka bardzo przypadła do gustu właścicielowi budki, więc też ogromnie się ucieszył, gdy pewnego razu zatrzymała się przy nim i rzekła dźwięcznym głosikiem:

— Proszę kwasu chlebnego.

— Już się robi! — zawołał pan Ambroży. Napełnił szklankę kwasem i patrzał z upodobaniem jak panienka pije.

— Ja tu panienkę często widuję — rzekł.

— A ja już dawno miałam chętkę z panem pogadać, tylko że mi odwagi brakło.

— Było się czego pietrać. Przecie przypadła mi panna do gustu, jak żadna inna!

— Ii tam, żarty stroi pan ze mnie...

— Szczere prawde mówię. Tak mnie panna chwyciłaś za serce, że ani kimać, ani frygać nie mogę. W dodatku kawaler jestem, no i kapujesz panna, człowiek chciałby się ożenić.

Panna Eugenia pokraśniała z radości.

— No dobra — rzekła. — O tem to jutro pogadamy, bo tera to muszę wracać do obowiązku. Serwus!

I poszła. Pan Ambroży patrzał za nią zachwycony, gdy nagle przypomniał sobie, że nie otrzymał dziecięciu groszy za kwas.

— Panienko! — zawołał.

Ale panna Eugenia nie słyszała, czy też udawała, że nie słyszy.

— Pani ładna! Dziesięć groszy!

Pan Ambroży popędził za umiłowaną i dogonił ją zadyszany na rogu.

— Dziesięć groszy za kwas.

— Jakże to tak? — zmarszczyła się panienka. — O wiele się pan we mnie kochasz, to możesz mi pan za darmochę szklankę kwasu postawić.

— Nie zawracaj panna gitary! — zdenerwował się pan Ambroży. — Serce a interes, dwie różne rzeczy. Jeszczem nie taki głupi, żeby się na kobiety rujnować.

Zbiegli się gapie i posterunkowy spisał panu Ambrożemu protokół za zakłócenie porządku.

Aczkolwiek sąd starościński wydał wyrok uniewinniający, jednak pan Ambroży opuszczał salę sądową w bardzo markotnym nastroju. Zerknął spod oka na obrażoną pannę Eugenię i mruczał pod nosem:

— Festna dziewucha. Pięć złociszów warta jak nic, a ja, frajer kanciaty, bez dziesieć groszy ją puściłem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie należy marnować szczęścia

„LALECZKA" Z KUTNA donosi nam:

„Jestem młodą, dość ładną szatynką, bardzo się wszystkim podobam, a zwłaszcza mężczyznom, ale to mnie nie cieszyło, bo w żadnym z nich się nie kochałam.

Aż, proszę sobie wyobrazić, że zakochałam się w jednym chłopcu i to z wzajemnością! Kocham go szalenie! Nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Kto kocha, ten ufa i wierzy, więc i ja poszłam do niego raz i drugi, a za trzecim razem oddałam mu się. Tymczasem, wyobraź sobie, Najdroższy Redaktorze, on twierdzi, że... ach, śmiać mi się chcę i płakać na samo o tym wspomnienie... że... nie był „pierwszym"!

Oczywiście, to nieprawda, ale on mówi, że wie lepiej. Jakto? On może lepiej wiedzieć ode mnie? To byłoby doprawdy śmieszne, gdyby nie było takie smutne.

Pomimo to, zapewnia mnie, że nadal mnie kocha do szaleństwa, wciąż jednak nie może się z tym pogodzić, że zdradziłam go uprzednio.

W końcu myślałam, że się z tym wreszcie pogodził, bo przyjaźniliśmy się nadal, nie wspominając już o tym więcej. Ale (niestety, zawsze musi być jakieś „ale") ludzie są wstrętni, więc poobmawiali mnie wobec niego w najokropniejszy sposób.

Opowiedział mi to. Chcąc się przekonać, czy mnie naprawdę kocha, opowiedziałam mu bajkę, że rzekomo mój szwagier nasypał mi do herbaty proszku nasennego i wziął mnie gwałtem.

Proszę sobie wyobrazić, że uwierzył w to i żegnał mnie na zawsze. Chciałam się tylko przekonać, czy uwierzy ludziom, czy mnie.

Proszę teraz radzić, co począć? Brzydzę się kłamstwem! Skłamałam po raz pierwszy w życiu. Teraz nie wiem, czy to się da jeszcze naprawić. Ponieważ zaś skłamałam, musiałam komedię odegrać aż do końca.

Przy pożegnaniu widziałam, jak strasznie cierpiał. Ja niemniej od niego, że kochając go, tak wstrętnie go jednak okłamałam.

Co robić? Powiedzieć mu, że skłamałam, nie chcę, bo już mi nigdy nie uwierzy. Czy odchodząc ode mnie, dał dowód, że mnie kocha? Czy wróci?

Cierpię bardzo. Nie dlatego, że odszedł, bo cóż? Trudno! Nie kocha mnie, niech będzie szczęśliwy, chociaż z inną.

Boli mnie co innego — że okłamałam, a on w to uwierzył.

Redaktorze, co Pan o tym wszystkim myśli?"

***

Jeżeli p. Lolek nie wróci, da dowód, że bynajmniej nie kochał Pani, w każdym razie nie kochał pięknie, idealistycznie, lecz brzydko, egoistycznie.

Pani, co prawda, popełniła bardzo ciężki błąd, okłamując ukochanego. To bardzo wielkie przewinienie. Skoro Pani jednak okazuje skruchę, powinien Pani przebaczyć.

P. Lolek nie powinien dręczyć swej ślicznej „Laleczki" niczym nieuzasadnionymi pretensjami i być szczęśliwym, że dostał taki skarb. Niech nie marnuje własnego szczęścia niedorzecznymi bzdurami. Proszę dać znać, kiedy ślub!

Banda młodocianych włamywaczy

dokonywała zuchwałych kradzieży w sklepach

Właściciele sklepów północnej dzielnicy w Warszawie nie pokojeni byli od dłuższego czasu ustawicznymi kradzieżami, popełnianymi przez nieuchwytnych sprawców. Ostatnio złodzieje dokonali kilku włamań do sklepów. Powiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Opierając się na śladach, pozostawionych przez złoczyńców, oraz wnioskując z gospodarki rabunkowej złodziejów, policja przekonała się, że działa tu banda, „niefachowców", zaprawiających się dopiero w rzemiośle złodziejskim. Roztoczono baczną obserwację na dzielnicę i rozesłano patrole wywiadowców.

Nocy ubiegłej jeden z takich patroli zaobserwował w nocy grupkę, składającą się z sześciu wyrostków w wieku od 10 do 13 lat, którzy zatrzymali się przed owocarnią Abrama Stołowego przy ul. Muranowskiej 12.

Banda młokosów, po wyłamaniu zamków, dostała się do owocarni, gdzie przystąpiła do raczenia się owocami i ładowaniem łupów do worków.

Policjanci otoczyli sklep i ujęli całą bandę. Młodocianymi złodziejami okazali się: 12-letni Tadeusz i 10-letni Jan, bracia Świrek (Muranowska 37), Motel Duszynkier, lat 11 i 12-letni Szlama Surek (Miła 18), 13-letni Bolesław Marian Lipka (Muranowska 32) i 10-letni Abram Kilim (Gęsia 79).

Bandę nieletnich złodziejaszków przekazano Sądowi dla Nieletnich.

Sprytna oszustka wyścigowa

została wczoraj zdemaskowana i „marzy" teraz za kratkami

Mieszkanka Częstochowy, Sabina Kurbiel po dłuższych rozmyślaniach wynalazła „niezawodny" sposób wygrania na wyścigach konnych. Z wynalazkiem swoim Kurbiel przyjechała do Warszawy i rozpoczęła na terenie oddziałów miejskich totalizatora ożywioną działalność.

Wynalazek spryciarski był bardzo prosty. Oto zbierała ona już niepotrzebne bilety, porzucone przez niefortunnych graczy, a następnie dobierała sobie wspólników do najbliższej gry, pobierając po kilka złotych i pokazując bezwartościowy bilet na dowód spółki.

Gdy oznaczony na bilecie numer przegrywał, Kurbielowa kontynuowała swoje praktyki, a gdy koń wygrał, posiadaczka „szczęśliwego" biletu ulatniała się i przenosiła do następnego oddziału totalizatora.

W ten sposób oszustka wyłudzała po kilkadziesiąt złotych w każdym dniu gonitw i żyła sobie dostatnio, chwaląc wynalezioną przez siebie system.

W ubiegłą sobotę oszustka nabrała na stary bilet szereg osób, m. in. Stanisławę Dobrowolską (Obozna 7) i Jana Kaczyńskiego (Dobra 36). Poszkodowani złożyli skargę w policji.

W niedzielę rozesłano do kas miejskich totalizatora wywiadowców, którzy na zasadzie otrzymanego rysopisu odnaleźli oszustkę na ul. Długiej, w chwili, gdy na stare bilety kompletowała nowy zespół naiwnych graczy. Kurbielową osadzono w areszcie.

PODPALENIE

W Michalinie, gminy Falenica, w willi należącej do Hermana Młynka (Warszawa, Nowolipki 20), powstał nocy ubiegłej pożar. Płomienie ogarnęły niebawem i strawiły doszczętnie cały budynek drewniany Na szczęście, wszystkie 7 lokali willi stały pustkami, gdyż letnicy wyjechali przed 1-szy września. Straty wynoszą około 15 tysięcy złotych.

Pożar powstał prawdopodobnie z podpalenia, gdyż znaleziono na miejscu szmaty przesycone naftą. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Uchwały angielskich związków zawodowych

LONDYN. — Kongres związków zawodowych zakończył się po przyjęciu rezolucji, żądającej ustaw ochronnych w przemyśle, 40-godzinnego tygodnia pracy i zakazu dodatkowych godzin pracy dla młodzieży poniżej lat 18-tu.

Tragiczny powrót strażaków

W dniu wczorajszym z Solca Kujawskiego wracała wozem wycieczka straży pożarnej. W miejscowości Otorowo wóz, wiozący wycieczkę, zderzył się z autobusem. Jedna osoba została zabita, a cztery ciężko ranne. Rannych przewieziono do szpitala w Bydgoszczy

Aresztowanie b. ministra w Belgradzie

BIAŁOGRÓD. — Wczoraj ranо aresztowano Woisława Janicza, b. ministra wyznań. Janicz, będąc przewodniczącym komisji konkordatowej w Skupczynie, występował niezwykle gwałtownie przeciwko zawarciu konkordatu i rządowi.

„Król nieboszczyków"

interesuje się dowodami rzeczowymi w swym procesie

Obrona Moryca Pinkierta, znanego pod przydomkiem „króla nieboszczyków", który wespół z trzema lekarzami oskarżony jest w rekordowej sprawie fałszerstw świadectw zgonu i oszukańczych manipulacyj przy załatwianiu formalności pogrzebowych, złożyła podanie do III wydziału karnego Sądu Okręgowego w sprawie dopuszczenia czołowego oskarżonego do oglądania dowodów rzeczowych.

W procesie tym zgromadzono olbrzymią ilość dowodów rzeczowych, zawartych w 12 tomach akt. Prośba ta motywowana była niemożnością przejrzenia wszystkich dowodów przez Pinkierta w czasie okazywania mu akt przed zamknięciem śledztwa.

Sąd Okręgowy podanie to uwzględnił i w b. tygodniu Pinkiert sprowadzony będzie specjalnie z Pawiaka pod eskortą do Sądu Okręgowego dla zapoznania się z dowodami rzeczowymi przed jego procesem wyznaczonym na dn. 29 b. m.

Zuchwały napad pod Berlinem

na kasę dworca kolejowego

BERLIN. Nocy wczorajszej na kasę dworca kolejowego w Hirtsgarten pod Berlinem dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów zaatakowało urzędnika kontrolującego kasę. Urzędnik ten bronił się jednak skutecznie, zmuszając bandytów do ucieczki. Rabusie zdołali zabrać zaledwie 20 marek bilonu.

Za ujęcie bandytów prezydent miasta wyznaczył nagrodę 1000 marek.

Polscy kolarze nadal prowadzą

w wyścigu dookoła Węgier

W trzecim dniu wyścigu kolarskiego dookoła Węgier kolarze przejechali etap Debreczyn — Budapeszt długości 232 klm. Na tym etapie, jak i na poprzednich zawodnicy jechali na całej trasie niemal w zwartej grupie. Na kilkaset metrów przed metą w Budapeszcie na czoło wysunął się Ignaczak, jednakże na ostatnich metrach wyprzedzili go Węgrzy Karaki, Liszkay i Eles. Ignaczak zatem zajął czwarte miejsce. Czas wszystkich czterech wynosi 7:17:30 sek. Reszta zawodników od miejsca 5-go do 30-go wpadła razem na metę w jednakowym czasie 7:17:31 sek.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Węgier Karaki w ogólnym czasie 20:10:31. Drugie i trzecie miejsce zajmują Austriak Hoeffner i Rumun Tudose w czasie 20:10:31.

4) Szalay (Węgry) w czasie 20:10:32.
5) Moczulski (Polska) — 20:10:32.
8) Napierała (Polska) — 20:10:33.
11) Wasilewski (Polska) — 20:10:33.
12) Ignaczak (Polska) — 20:10:37.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi w dalszym ciągu Polska.

1) Polska w czasie 60:31:38.
2) Węgry — 60:32:43.
3) Austria — 60:45:40.
4) Rumunia — 60:57:26

Duńczycy wierzą w zwycięstwo

Czy słusznie, przekonamy się w niedzielę

Piłkarze duńscy przed wyjazdem do Polski pokonali jak wiadomo Finlandię 2:0. Było to niejako przygotowanie do meczu z Polską, projektowany bowiem poprzednio specjalny obóz treningowy nie doszedł do skutku.

Duńczycy wierzą teraz w zwycięstwo nad Polską i meldunki z Kopenhagi są bardzo optymistyczne. Reprezentacja nasza staje więc przed poważnym zadaniem zmazania dwu poprzednich porażek ładnym zwycięstwem.

Prawdopodobny skład drużyny duńskiej będzie następujący: Jensen, Soerensen, Laugesen, Nillsson, Jensen, Soebirk, Kleven, Rasmussen, Joergenesen, Hansen.

Na dwóch poprzednich meczach Duńczycy zaskoczyli nas szybką grą i dalekim przerzucaniem piłki na wolną stronę boiska.

W niedzielę reprezentanci nasi muszą dorównać w tych właśnie dwóch kierunkach.

Kartel drożdżowy przedłużony

Czy nadal społeczeństwo będzie płaciło haracz?

W związku z przedłużeniem kartelu drożdżowego na dalsze trzy lata, przypomnieć należy, że ta gałęź przemysłu przetwórczego, która jest największym odbiorcą kartelu drożdżowego, mianowicie przemysł piekarski, od szeregu lat czyni daremne zabiegi o zracjonalizowanie sprzedaży drożdży i obniżenie ich ceny, która w znacznym stopniu obciąża znaczną kalkulację piekarską.

W swoim czasie przemysł piekarski czynił zabiegi o uzyskanie koncesji na uruchomienie własnej drożdżowni, potem zabiegał o zreformowanie sprzedaży drożdży w tym kierunku, by można było nabywać je swobodnie w wybranej, a nie narzuconej sobie wytwórni, wreszcie przez pewien czas sprowadzał drożdże z zagranicy.

Należałoby obecnie zapytać miarodajne władze, czy słuszne postulaty przemysłu piekarskiego, a przede wszystkim zagadnienie ceny drożdży, zostały wzięte pod uwagę przy przedłużeniu umowy kartelowej?

Zwierzę w ludzkim ciele

Potwora aresztowano i osadzono w więzieniu

W Skierniewicach zachorowały 7 i 8-letnia siostry K. Lekarz stwierdził u dziewczynek początki groźnej choroby weneryczney. Badane siostry zeznały, że przed kilkunastoma dniami zwabił je na pole jakiś mężczyzna, który częstował je cukierkami, a następnie dopuścił się gwałtu i zbiegł.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i ustaliła, że sprawcą haniebnego czynu jest Stanisław Markiewicz, alkoholik i zwyrodnialec, karany już więzieniem za zniewolenie 12-letniej dziewczynki.

Zwyrodnialca aresztowano i osadzono w więzieniu.

„Latający rower"

RZYM. — W miejscowości Vizzola Ticino odbył się niezwykły pokaz latającego roweru, zbudowanego przez dwóch Włochów Bossi i Bonomi.

Rower ten wyposażony jest w dwa śmigła, poruszane pedałami i przekładnią.

Na oryginalnym wehikule zasiadł znany cyklista długodystansowiec Gasco, który uniósł się na wysokość 10 metrów i przebył przestrzeń 862 metry.

Minister estoński opuścił Warszawę

po trzydniowej wizycie oficjalnej

W dniu wczorajszym o godz. 17.10 opuścił Warszawę po trzydniowej wizycie oficjalnej w Polsce, estoński minister spraw zagranicznych Fryderyk Akel z małżonką.

Na dworcu Głównym obecni byli przy pożegnaniu m. in.: minister Beck z małżonką, wiceminister Szembek i poseł estoński w Warszawie Markus z małżonką.

Pani ministrowa Beckowa wręczyła kwiaty p. ministrowej Akelowej.

Ministrowi Akelowi, który jedzie do Wiednia, towarzyszy do granicy radca M. S. Z. Kościałkowski.

Niezwykła przygoda lotnika

Zbiegły więzień pod grozą użycia rewolweru zmusił pilota do lotu

Młody lotnik amerykański Robert Hunt znajdował się na lotnisku Rosenburg w Texas. Maszyna była już gotowa do startu, jednak na chwilę przed ruszeniem wskoczył do samolotu jakiś osobnik z rewolwerem w ręku.

Oświadczył pilotowi, że jest zbiegiem z więzienia i pod groźbą zabójstwa żądał od niego, by zawiózł go na granicę meksykańską.

Pilot, któremu nieproszony i wymagający pasażer bynajmniej nie odpowiadał, zastanawiał się w jaki sposób mógłby się go pozbyć. Po pewnym czasie oświadczył zbiegowi, że do granicy meksykańskiej nie dociągnie, ponieważ brak mu paliwa. Wziął jedynie ograniczoną ilość benzyny, albowiem startował do lotu ćwiczebnego.

Pasażer okazał się wyrozumiałym i polecił pilotowi, by go wysadził na otwartym polu.

Lotnik Hunt, który znał dobrze okolice przez które leciał, okrążył znajdujące się tam więzienie lądujące opodal. Pilot liczył się z tym, że samolot lądujący niedaleko więzienia zwróci uwagę jego władz. I nie omylił się.

Jeszcze podczas zniżania aparatu do lądowania zauważył, że zdążają w jego kierunku strażnicy więzienni.

Bezpośrednio po wyladowaniu wywiązała się walka między zbiegiem, którym okazał się gangster Jerzy Banofort, a strażą, w wyniku której zbieg został powtórnie aresztowany.

SAMOBÓJSTWO NIEULECZALNIE CHOREJ

40-letnia Zofia Bednarczyk, mieszkanka Nadarzyna, cierpiała na przewlekłą chorobę, sklerozę mózgu i niejednokrotnie usiłowała pozbawić się życia, jednak strzegąca jej rodzina zdołała zawsze w porę udaremnić zamachy.

W dniu wczorajszym chora zdołała uśpić czujność rodziny, zbiegła z domu i pieszo przemaszerowała aż do Pruszkowa, gdzie zaopatrzyła się w esencję octową, udała się na pobliskie pola i tam w zagonie warzywnym wypiła całą zawartość butelki. Jęki nieszczęśliwej dosłyszeli przechodnie, zaalarmowali policję i lekarza. Bednarczyk przewieziona do szpitala w Pruszkowie, mimo energicznych zabiegów lekarzy zmarła.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia uprosiła Podoską, by zechciała udać się do Sawickich i podstępem dowiedzieć się, gdzie znajduje się jej dziecko oraz jak się ono chowa.

Podoska udała się do mieszkania Sawickiej, której zaproponowała, iż pomówi z jej mężem w sprawie ich sporów małżeńskich. Sawicka zgodziła się — a wtedy Podoska zaczekakała przed bramą na przybycie Sawickiego, zbliżyła się do niego i przywitała go.

Sawicki spojrzał na nią w pierwszej chwili zdziwiony.

Nie widział jej od dawna, nie poznał jej od razu. Nauczycielkę swych dzieci spotykał wszystkiego dwa - trzy razy, zaś ostatnio nie przychodziła do nich wcale.

Zdziwił się więc, gdy o tak późnej porze zbliżyła się do niego jakaś nieznajoma kobieta, tak jak gdyby znała go od dawna.

— Z kim mam przyjemność? — zapytał grzecznie.

— Ach, więc mnie pan nie poznaje?

— Nie....

— Jestem Podoska...

— Kto taki?

— Jestem Podoska, nauczycielka pańskiego syna....

— Ach, tak, teraz przypominam sobie panią.... Bardzo przepraszam, alem przed tym nie poznał..... Zresztą jest tu tak ciemno..... Czym mogę pani służyć o tak późnej porze....

— Chciałam z panem pomówić....

Spoglądał na nią zdziwiony.

Sądził, że będzie z nim rozmawać o synku, o jego nauce. Ale czemu o tak późnej porze? Po chwili zdał sobie sprawę, że nie chodzi o syna, że zapewne pani Podoska oczekuje go w zgoła innej sprawie.

— Chciałabym, żeby pan zechciał mi poświęcić godzinę czasu — powiedziała znowu Podoska.

— Aż godzinę czasu?

— Tak.

— W jakiej właściwie sprawie? O co chodzi?

— Chodzi o bardzo przykrą sprawę...

Spojrzał na nią ostrym, przeszywającym wzrokiem. Teraz zrozumiał, postanowił od razu uprzedzić jej intencje:

— Zdaje się, że się tak mało znamy, że nie możemy ze sobą mówić o przykrych sprawach. O kogo chodzi?

— Chodzi o pańską żonę... — niemniej ostrym tonem odrzekła Podoska.

— O moją żonę?

— Oczywiście, chodzi o pańską żonę.

— Ach, więc pani zechciała łaskawie mówić w jej imieniu?

— Nie, mam zwyczaj przemawiać we własnym imieniu....

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. Skąd pani do tych spraw. Zdaje się, że pani nie wchodzi w skład naszej rodziny....

Sawickiemu zrobiło się bardzo przykro, chciał się jak najprędzej wykręcić od wszelkiej rozmowy.

— Widzę, panie Sawicki, że orientuje się pan nareszcie o co chodzi...

Sawicki nie odpowiedział od razu. Szli ulicą Marszałkowską, obydwoje milczeli.

— Skąd pani wie o wszystkim — zapytał nagle. — Czy żona moja opowiedziała pani o wszystkim, zwierzała się pani?

— Musiała się przecież przed kimś zwierzyć — odrzekła Podoska. — Gdy człowieka spotyka nieszczęście, nie może przecież sam znosić takich męczarni. Musi znaleźć człowieka, przed którym zwierzy się, ze swych zmartwień, zgryzot....

— A więc przyjęła pani na siebie rolę powiernicy mojej żony...

— Tak, mój panie, i dlatego musi pan ze mną pomówić...

Sawicki wpadł w ton wzburzony i zaczął powtarzać:

— O co właściwie pani chodzi? Co ma mi pani do powiedzenia? Źle postępuję? Jestem łotrem, łajdakiem, osłem? Wszystko to wiem... Zresztą, nie chcę z nikim o tych sprawach mówić... To są tylko moje sprawy osobiste i nikogo to więcej nie powinno obchodzić.....

— Proszę pana, rozumiem zupełnie pańskie zdenerwowanie i pański stosunek do mnie... Ależ nie miałam zamiaru pouczać pana, ani czynić panu wyrzutów....

Mówiła tak łagodnym tonem, że Sawicki spojrzał na nią z zaufaniem. Rozumie go... Nie gani go... Jakie to dziwne... Ale skąd wie co sie dzieje na dnie jego duszy?

Uśmiechnął się smutno.

— Nie ma pani zamiaru czynić mi wyrzutów? A o co więc pani chodzi? Chce pani pogodzić mnie z moją żoną? Nie pokłóciłem się z nią wcale...

— Ach, niech pan da spokój domysłom. Nie mam zamiaru czynić panu wyrzutów, ani też nie jest moją rzeczą godzić państwa... To sprawa, która mnie nie obchodzi. Mnie zależy tylko na tym, by zmniejszyć zmartwienia i bóle pańskiej małżonki: chcę, by pan żonie powiedział prawdę....

— Jaką prawdę? — odezwał się Sawicki.

Podoska nie wiedziała teraz, jak dalej prowadzić rozmowę, by dowiedzieć się od Sawickiego prawdy. Dodała:

— Niech pan żonie powie otwarcie, że kocha pan inną kobietę....

— Ależ moja żona zdaje sobie z tego świetnie sprawę, nie mam potrzeby uświadamiać ją co do tego.... Ale muszę wyznać, że słowa pani dziwią mnie bardzo.

— Dlaczego?

— Bo mówi pani tak, jak gdyby mnie pani naprawdę zrozumiała.... Skąd wie pani o tym, że kocham inną kobietę?

— Mój panie, to jest samo przez się jasne...

— Takie jasne?

— Zupełnie, w każdym razie jeśli o mnie chodzi, to rozumiem to zupełnie dobrze.

— To dziwne. Moja żona przecież o niczym nie wie. Myśli sobie, że jakaś tam kobietka zawróciła ej mężowi głowę... Ale nie, to nieprawda. Powiedziała pani przed chwilą, że każdy człowiek, który cierpi, musi się komuś zwierzyć... A ja nie mam nawet z kim pomówić....

— Sądzę — ciągnęła dalej Podoska — jest pan sobie sam winien, że pan tak bardzo cierpi, zarówno i w tym, że żona pańska tak cierpi. Niech pan zrozumie swą żonę także: piętnaście lat żyła z mężem, ma z nim dzieci, dzieci odchowane, a tu nagle spada jak grom z jasnego nieba takie nieszczęście.

— Nie jestem winien — odrzekł cicho Sawicki.

— A kto jest winien?

— Los czy opatrzność.

— Opatrzność? Nie rozumiem pana.

— Jestem zresztą wdzięczny przypadkowi, który mnie zetknął z kobietą, którą tak bezgranicznie pokochałem, chociaż dotychczas prócz bólu i tęsknoty nie zaznałem żadnego szczęścia... Być może, zestarzałbym się, dożyłbym starych lat nie wiedząc o tym, że istnieje na świecie miłość...

Mówił w uniesieniu, a gdy skończył, zdziwił się sam. Może przed obcym człowiekiem tak obnażać swe uczucia.

Ale jeszcze nie opowiadał nikomu o swych uczuciach. Nikomu nie opowiedział, jak żyje obecnie.....

Podoska wyczuła, że teraz może w odpowiedni sposób wykorzystać sytuację, może dowiedzieć się, gdzie jest dziecko. Powiedziała więc:

— Wie pan, panie Sawicki, ciekawa jestem tej kobiety, która potrafiła dokonać tego cudu, złowić mężczyznę, tak doświadczonego jak pan, w pańskim wieku, ojca trojga dzieci? Bardzo przepraszam, że pozwalam sobie wkraczać w nieswoją dziedzinę.... Ale jeśli już o tych sprawach mowa...

Twarz Sawickiego wykrzywiła się w grymas bólu:

— Ciekawi panią ta kobieta? Powiem pani prawdę, trudno mi o tych sprawach mówić, szczególnie teraz, gdy nie wiem, gdzie ta kobieta jest.

— Co? Co? — jak gdyby zdziwiona tym co usłyszała, odezwała się Podoska. — Pan sam nie wie, gdzie się ta kobieta podziała?

— Niestety nie wiem. Moja żona sądzi, że spędzam noce z kochanką, ale tak się dziwnie w moim życiu ułożyło, że w chwili, gdy moja żona dowiedziała się o mojej miłości straciłem moją ukochaną raz na zawsze....

— A jednak tęskni pan za nią nadal?

— Tak. Nawet na chwilę nie mogę o niej zapomnieć. Cierpię strasznie. Nie wiem czemu, ale właśnie pani o tym opowiadam....

— Ale któż jest tą kobietą, którą pan tak pokochał?

— Sam właściwie nie wiem, kim ona jest. Poznałem ją na ulicy, na stopniach jakiegoś sklepiku Niestety trwało to krótko.... Nie wiem, gdzie jest, nie wiem, czy ją kiedyś jeszcze zobaczę...

— Ślad po niej zaginął?

— Zaginął... Pozostała mi tylko żywa pamiątka.

— Żywa pamiątka? Jaka pamiątka?

(Dalszy ciąg jutro).

Jutro dalszy ciąg

Bill na tropie gangsterów

Czytajcie Wesołe Wiadomości

Zdradziecka blizna

zdemaskowała potwornego zbrodniarza

Nadinspektor szwedzkich kolei Brinjulf Jarl został w r. 1930 przeniesiony w stan spoczynku. Będąc kawalerem, pobierając dość wysoką rentę emerytalną, opuścił Sztokholm i przeniósł się na północ kraju, gdzie nabył małą willę. Ponieważ był zupełnie zdrowy i czuł się rześko, nie miał służącej i sam zajmował się ogródkiem i gospodarstwem. Nie obcował on z nikim, witał tylko skinieniem głowy sąsiadów przez parkan ogrodu.

W początkach 1933 roku przybyła do niego siostrzenica Thora z mężem Knudem, bezrobotnym aktorem.

Z początku Thora wraz z Jarlem udawała się po zakupy, ale z czasem sama załatwiała sprawunki. Sąsiedzi nie przywiązywali do tego wielkiej wagi. Sądzili, że Jarlowi znudziła się samotność i że Thora pracuje u niego w charakterze gospodyni. Ponieważ emerytowany nadinspektor nie miał - już nic do załatwiania na mieście, nie widziano go poza jego willą. Posiadacze sąsiednich ogródków byli wkrótce jedynymi ludźmi, którzy widzieli go, gdy spacerował między grządkami swego ogródka.

Jesienią spacery te nagle się urwały. Thora opowiadała sklepikarzom, że wuj ciężko zachorował, że dostał paraliżu i zatelegrafowała po specjalistę do Sztokholmu. I rzeczywiście następnego dnia zajechało przed willę Jarla auto, z którego wysiadł jakiś pan. Po tej wizycie Thora opowiadała w sklepikach, że lekarz stwierdził u chorego paraliż.

Chory był teraz przygwożdżony do łóżka, ale dzięki opiece Thory i jej męża w stanie zdrowia nastąpiła pewna poprawa i przy ładnej pogodzie wyprowadzano go w fotelu na balkon.

W ten sposób minęły 4 lata. Przed pewnym czasem wieloletni kolega zawodowy Jarla przypadkowo podczas wakacji zawitał do miasteczka, w którym mieszkał emerytowany nadinspektor, i odwiedził go. Thora uprzedziła gościa, aby tylko kilka chwil bawił u chorego, ponieważ długa rozmowa może zaszkodzić jego zdrowiu. Kolega zastosował się do tego życzenia i zabawił tam kilka minut. Po opuszczeniu zaś willi udał się na posterunek policji i zameldował, że chory nie jest prawdziwym Brinjulfem Jarlem, ponieważ tamten miał po zewnętrznej stronie dłoni dużą bliznę, a chory jest jej pozbawiony.

To wydało się władzom podejrzane i aresztowano Thorę i jej męża. Wzięci w krzyżowy ogień pytań, aresztowani złożyli wstrząsające zeznanie. Oświadczyli, że zamordowali Jarla w pół roku po przeprowadzeniu się do jego willi, ponieważ pragnęli żyć w spokoju z jego dużej renty. Aby uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, aktor brał na siebie odpowiednie role; grał on rolę specjalisty ze Sztokholmu, a następnie sparaliżowanego chorego siedzącego na balkonie. Gdyby przypadek nie sprowadził do willi kolegę Jarla, przestępstwo to nigdy chyba nie wyszłoby na jaw.

Potworna para zabójców stanie za kilka tygodni przed sądem.

KRONIKA KRAKOWA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Środa: „Koletta" (premiera).

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Ty, co w Ostrej świecisz bramie".
APOLLO: „Pasażerka na gapę"
ATLANTIC: „Droga do sławy".
BAGATELA: operetka „Przygoda w Grand Hotelu".
DOM ŻOŁNIERZA: „Cyrk Sarana", „Ada to nie wypada"
PROMIEŃ: „Dama Kameljowa"
STELLA: „Ordynat Michorowski"
ŚWIT: „Brzdąc"
UCIECHA: „Nieznośna dziewczyna"
WANDA: „Narzeczona z przypadku.

Radio

ŚRODA, 8 WRZEŚNIA
11.40 Muzyka 12.15 Kilka informacyj 13.55 Koncert rozrywkowy 15.05 Pogadanda sportowa 15.15 Walce J. Straussa 15.40 Lok. wiad. gosp. 18.10 Program 18.15 Z festiwalu bayreutskich 18.45 Lok. wiad. sport. 19 Transmisja z Targów Wschodnich 23 Muzyka taneczna.

Akcja pracowników umysł. o 6 mies. wypowiedzenie po 10 latach pracy.

Organizacje pracowników umysłowych podejmują doniosłą akcję w sprawie rozszerzenia czasu wypowiedzeń dla osób, zatrudnionych w tym samym przedsiębiorstwie dłużej niż lat 10. Nowy Kodeks Zobowiązań wprowadził dla tej kategorii pracowników wymówienie 6 miesięczne, zamiast 3 miesięcznego,, lecz Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że w dalszym ciągu obowiązują przepisy rozporządzenia o pracownikach umysłowych, przewidującego tylko 3 miesięczne wypowiedzenie.

Obecnie zapadła decyzja, by przy podpisywaniu umów zbiorowych związki zawodowe żądały przyznawania 6-miesięcznych odszkodowań po 10 latach pracy.

Śmierć pod pociągiem.

Na stacji Gielandnia w pow. święciańskim wpadła pod pociąg i poniosła śmierć na miejscu kobieta, około 25-ciu lat, której nazwiska nie zdołano ustalić.

Okropne samobójstwo kobiety
z ul. Lubicz

Przed kilku dniami, jak zresztą donosiliśmy, wydobyto z nurtów Wisły zwłoki jakiejś nieznanej staruszki i jak obecnie ustalono, była to Nowakowska Bożena, ur. 7. 1. 1870 r. w Czechosłowacji, córka Antoniego i Emerencji, wdowa po Janie, obywatelka polska, ostatnio zamieszkała przy ul. Lubicz l. 25 w Domu Starców, gdzie przebywała od 10. 11. 1923 r.

Dnia 3 bm. Nowakowska wydaliła się z Domu Starców. Nikt z jej otoczenia nie zauważył u niej żadnych symptomów nurtujących ją myśli samobójszych

Przyczyną tragicznej śmierci Nowakowskiej był rozstrój nerwowy.

Katastrofa samochodowa w Krakowie

Na zbiegu Alei 29 Listopada i ul. Wileńskiej zderzyła się taksówka z furmanką, w wyniku czego auto znalazło się w rowie. Wskutek wypadku, szofer, właściciel taksówki 42-letni Leon Burtoń, zam. przy ul. Żółkiewskiego L. 36, doznał rany tłuczonej głowy po stronie prawej Wezwano do niego Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz zarządził przewiezienie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Sensacyjny proces policjanta

W czerwcu br. posterunkowy PP. F. Stelmaszynski wyjechał z Krakowa pociągiem do Sosnowca, konwojując więźnia Edwardą Chromego, odsiadującego w Krakowie karę 7-miesięcz nego więzienia, celem dostarczenia go do sądu w Sosnowcu. W pewnym momencie, gdy pociąg przejeżdżał przez Rudawę, Chromy korzystając z nieuwagi posterunkowego, wyskoczył przez otwarte okno i zbiegł do pobliskiego lasu, gdzie ujęto go dopiero po kilku dniach.

Konwojent wyskoczył również oknem, chcąc dogonić zbiega, jednakże tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Ponieważ Chromy twierdził, iż posterunkowy Stelmaszyński umieściwszy go przy otwartym oknie, zdjął pod czas jazdy kajdanki, a oddaliwszy się, ułatwił tym samym ucieczkę, wygotowano przeciw ko posterunkowemu akt oskarżenia.

Onegdaj odbyła się rozprawa w sądzie karnym w Krakowie. Oskarżony posterunkowy zaprzeczył zeznaniom Chromego, a świadkowie stwierdzili, iż widzieli uciekającego więźnia w postawie skulonej tak jak gdyby miał na rękach kajdanki. Wobez tego po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Konopka wydał wyrok uniewinniający.

Straszne samobójstwo pod Krakowem

42-letnia robotnica Aniela Wróblewska, zam. w Zielonkach L. 225 nosiła się od dłuższego czasu z zamiarem odebrania sobie życia.

Wczoraj wieczorem Wróblewska wyszła na podwórze i skoczyła do studni.

Pomimo natychmiastowej pomocy wydobyto już zimne zwłoki denatki.

Powodem samobójstwa był silny rostrój nerwowy.

Kierownik szkoły oskarżony
o demoralizowanie uczenic

W sądzie apelacyjnym w Warszawie toczy się proces kierownika szkoły powszechnej w Zawierciu oskarżonego o demoralizowanie dziewcząt. Sprawa znalazła się w Sądzie na skutek skargi rodziców.

Nauczyciela pociągnięto do odpowiedzialności karnej, przy czym nauczyciel tłumaczył się tym, że dokonywał pomiaru ciał, gdyż pracuje naukowo i kierował się w tym względzie wskazaniami, zawartymi w dziele prof. Dyboskiego. Przyznał się do obnażania dziewczynek, ale wyparł się kategorycznie winy.

Mimo tej obrony sąd okręgowy skazał go na 2 lata więzienia. Skazany odwołał się od wyroku skazującego do sądu apelacyjnego w Warszawie, dowodząc, że oskarżenie jest wynikiem intrygi proboszcza miejscowego, który chciał w ten sposób pozbyć się kierownika szkoły, z którym nie żył w zgodzie.

Proces Marty Eggerth

Z Wiednia donoszą, że niedawno zapadł tam wyrok w sprawie Marty Eggerth, małżonki Kiepury, która była oskarżona przez impresaria Manfreda Westfrieda, domagającego się od Marty Eggerth zapłacenia procentów za ułatwienie artystce kariery filmowej. Sprawa oprze się obecnie o II instancję przy czym proces budzi wielkie zaciekawienie, zwłaszcza w kołach filmowych.

Napad rabunkowy

Onegdaj w nocy włamano się do kooperatywy w Pawlokomej w powiecie brzozowskim 5 uzbrojonych bandytów, którzy po sterozyzowaniu stróża rozpruli kasę ogniotrwałą zabierając z niej 200 zł. w gotówce, po czym zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła energiczne dochodzenia za sprawcami.

Najazd myślenicki przed sądem

W związku z apelacją 36 towarzyszy Doboszyńskiego od wyroku skazującego, odbędzie się z końcem października trzy dniowa rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie.

Rozprawa Doboszyńskiego przed Sądem przysięgłych odbędzie się po rozprawie apelacyjnej jego towarzyszy, gdyż kadencja Sądu przysięgłych rozpoczyna się dopiero w październiku i wyznaczona zostanie prawdopodobnie na listopad.

Wyrodna matka

Mieszkanka wsi Judziki pow. augustowskiego Helena Długołęcka, pozbyła się swego dziecka. Wystrugała smoczek z ziemniaka i smoczkiem tym karmiła niemowlę. Dziecko, nie otrzymując pożywienia, zmarło po upływie tygodnia. Wyrodna matka stanie przed sądem.

Skandaliczna Bójka na walnym Zgromadzeniu Banku.

Na odbytym onegdaj walnym zgromadzeniu ukraińskiego Narodnego Banku Ludowego w Borysławiu doszło do karczemnej awantury. W czasie dyskusji niejaki Dmytro Stefaniuk, urzędnik kopalń Sasyka w Borysławiu, który na walnym zgromadzeniu sprawował funkcje sekretarza dnia, zerwał się w pewnej chwili z miejsca i pobił dotkliwie Stefana Kowalskiego jednego z uczestników zgromadzenia. Wobec niemożności uspokojenia zgromadzonych, przewodniczący inż. Czerkiewicz zamknął zebranie.

Zdjęcie pieczęci z lokalu Piasta w Krakowie.

Jak w swoim czasie donieśliśmy, została w Krakowie przeprowadzona rewizja w lokalach Stronnictwa Ludowego. M in. zostały również nałożone pieczęci na redakcję pisma „Piast" oraz lokal młodzieży ludowej przy ul. Radziwiłłowskiej. Na polecenie prokuratora dra Szypuły zostały zdjęte pieczęcie z lokalu Stronnictwa Ludowego w Krakowie .

Wedle krążących pogłosek ma się odbyć w najbliższym czasie posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, na którym zostanie ustalony termin mającego się ewentualnie odbyć kongresu stronnictwa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 172-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] łamie [illegible] 1 mm [illegible] zł. [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za w.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**